

II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

1. RECENZJE

B. W. Mach, W. Wesołowski, *Ruchliwość a teoria struktury społecznej*, Warszawa 1982, PWN, ss. 200.

Autorzy, znani już poprzednio z szeregu publikacji zajmujących się problematyką ruchliwości społecznej, pokusili się tym razem o próbę ukazania relacji pomiędzy ruchliwością a teorią struktury społecznej. Praca obecna, jak stwierdzają zresztą sami, nie jest jednak monografią zagadnienia, lecz "krytyką dotychczasowych badań nad ruchliwością społeczną" (s. 7). W intencji autorów ma to być krytyka konstruktywna. Według nich podstawowy mankament dotychczasowych badań stanowi oderwanie się od teorii struktury społecznej. W związku z tym wysuwają „żądanie integracji zainteresowań ruchliwością i teorią struktury społecznej” (s. 7). Autorzy traktują swoją pracę, jako etap wstępny do zbudowania monografii ruchliwości społecznej, opartej na marksistowskiej teorii struktury Masowej.

W omówieniu tego rodzaju pracy należałoby się skoncentrować, jak się wydaje, na zarzutach stawianych przez autorów poprzednim ujęciom zagadnienia ruchliwości. Omówienia wymaga również kwestia, na ile ich krytyka jest rzeczywiście konstruktywna, mogąc stanowić podstawę dalszych badań w tym kierunku.

Podstawowym zarzutem podnoszonym przez autorów jest systematyczne pomijanie problemów struktury klasowej w analizach ruchliwości społecznej (s. 9). Według nich „socjologiczna teoria ruchliwości społecznej musi być fragmentem socjologicznej teorii struktury społecznej” (s. 30). Używanie przy analizowaniu mobilności takich terminów jak „pozycja społeczna” czy „warstwa” jednocześnie odnosi te badania do „ogólnej teorii struktury społecznej” (s. 29). Bez „jednoznacznej teorii społeczeństwa, w ramach której ruchliwość proponuje się rozważać i badać” (s. 28), trudno mówić o precyzji sformułowań w zakresie samej mobilności społecznej. Autorzy idą też dalej pisząc o braku teoretycznych założeń w empirycznych analizach ruchliwości, czy też o „bratku wyraźnych reguł korespondencji między refleksją teoretyczną i praktyką badawczą” (s. 11). „Istnieje do chwili obecnej jedynie kilka, powszechnie niekwestionowanych twierdzeń ogólnych odnośnie do mobilności” (s. 25). Szczególnie uwidacznia się brak komplementarności różnych podejść do ruchliwości i zupełne pominięcie kwestii odniesienia ich do globalnej teorii społeczeństwa (s. 26). „W dalszym ciągu trwają spory o pryncypia. Do tej pory nie ma wśród badaczy zgody co do definicji i podstawowych sposobów operacjonalizacji procesów ruchliwości” (s. 28).

Z kłopotami teoretycznymi wiąże się „niekontrolowane wymogami żadnej teorii stosowanie i rozwój metod ilościowych” (s. 22), prowadząc w efekcie do swoistego „wyścigu zbrojeń statystycznych” (s. 23). Właśnie brak adekwatnej teorii społeczeństwa powoduje, iż „ilościowy rozwój badań i statystyczne doskonalenie technik analizy danych nie prowadzą do systematycznego pogłębienia naszej wiedzy o społeczeństwie” (s. 23). W związku z tym „bardzo rzadko rezultaty analiz ruchliwości

można uznać za wysoce odkrywcze" (s. 22). Obserwuje się też niewspółmierność kosztów badań nad mobilnością w stosunku do uzyskiwanych efektów. Według autorów „badania nad mobilnością stają się swoistego rodzaju konsumpcją na pokaz” (s. 21), a „efektywność tych badań nie idzie jednak w parze z ich efektywnością” (s. 22).

Również w badaniach nad samą ruchliwością społeczną, pomijając kwestię relacji do teorii struktury społecznej, uwidacznia się niedostatek całościowego ujęcia. Badacze zajmują się tylko niektórymi aspektami mobilności. Występuje szczególnie „zafascynowanie tzw. ruchliwością zawodową” (s. 8). Mamy tu do czynienia ze zbyt uproszczonym pojęciem hierarchii zawodowej jako substytutu wieloaspektowej hierarchii społecznej. Doprowadza to do nieuwzględnienia szeregu czynników wpływających na karierę i społeczne położenie jednostek, takich jak: kapitał, wiedza, kontakty, układy nieformalne itd. W podejściu tym pomija się też stosunki społeczne między jednostkami i grupami. Wszystko to powoduje znaczne ograniczenie perspektywy badawczej. „Badania nad ruchliwością społeczną oznaczają dzisiaj śledzenie zawodowych przesunięć jednostek” (s. 3d). Pomija się całkowicie rozważania nad mobilnością grupową, przesuwaniem się całych grup w ramach przestrzeni społecznej. „Podstawą wszystkich badań jest zebranie informacji o zawodach ojców i synów bądź o zawodach synów w dwu przynajmniej punktach ich kariery zawodowej (ruchliwość między- lub wewnątrzgeneracyjna). W każdym wypadku zawód nie jest traktowany po prostu jako element technicznego podziału pracy. Zawód bowiem interesuje badaczy ruchliwości przede wszystkim jako Wskaźnik położenia jednostki w pewnym hierarchicznym wymiarze różnicowania społecznego” (s. 31). O ruchliwości myśli się w kategoriach awansu, degradacji bądź stabilności. Przyjmuje się też błędne założenie, iż natura „odstępów” pomiędzy zawodami jest podobna, jeśli nie identyczna (metafora drabiny społecznej o równych szczeblach). Ułatwia to niewątpliwie statystyczną analizę wyników, niewiele ma jednak wspólnego z rzeczywistością.

Trudno nie zgodzić się z zarzutami stawianymi przez autorów pod adresem dotychczasowych badań. Zwraca uwagę zwłaszcza podkreślanie potrzeby ujęć Całościowych; powiązania empirii z teorią i związku problematyki ruchliwości społecznej z ogólną teorią społeczeństwa. Uwzględnienia wymaga również postulat ujednolicenia i uściślenia używanej terminologii.

Autorzy zamierzają też wprowadzić elementy podejścia konstruktywnego. Stawiają oni „odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakiej mierze marksistowska teoria struktur społecznych, a w szczególności teoria struktur klasowych, może być re-medium na niedostatki dominującego obecnie rodzaju refleksji nad mobilnością” (s. 17). Odpowiadają oni na to pytanie zdecydowanie pozytywnie (s. 107). Mach i Wesołowski wysuwają konieczność uwzględnienia w badaniach takich aspektów rzeczywistości jak:

- 1) wielowymiarowość przestrzeni,
- 2) brak jednolitej skali klas i warstw społecznych,
- 3) różne „progi” ruchliwości (s. 113).

Autorzy streszczają swoją próbę programu pozytywnego do trzech tez:

- 1) „Niezbędnym warunkiem kumulacji wiedzy jest socjologiczna teoria ruchliwości społecznej, odwołująca się w analizie struktury społecznej tak do cech położenia jednostki, jak i do stosunków społecznych”.

- 2) Uwzględnienie szerokiego zakresu problematyki.

- 3) Zmiana ujęcia — „włączenie problematyki stosunków społecznych w obszar systematycznej obserwacji empirycznej” (s. 24).

Rozpatrując ruchliwość w ujęciu dystrybucyjnym i relacyjnym postulują oni „przejęcie od zainteresowań mobilnością jako problemem dostępu do nierówno wyposażonych w dobra pozycji do problemu ruchliwości jako istotnego elementu

procesów formowania się struktur społecznych" (s. 62). Mach i Wesołowski wypowiadają się za kompleksowym ujęciem badań nad mobilnością poprzez:

- badanie ruchliwości rodzin i innych grup społecznych, a nie tylko jednostek (mężczyzn),
- uwzględnienie wielu tzw. zmiennych stratyfikacyjnych (zawód, stanowisko, władza, bogactwo, dochód, prestiż, wykształcenie itd.),
- branie pod uwagę różnych kanałów ruchliwości, dostosowanych do Określonych fragmentów struktury społecznej (wykształcenie, kapitał partie polityczne).

Autorzy podkreślają bezużyteczność jednego uniwersalnego programu badań nad ruchliwością (s. 149). Kiedyś uważano za wystarczające badanie mobilności w aspekcie zawodu, jednak uwzględnienia wymagają szczególnie takie zasoby jak: kapitał, władza i kultura (s. 148). Bardzo interesujące są uwagi dotyczące wpływu strategii monopolizacji, profesjonalizacji i unionizacji na ruchliwość społeczną (s. 74 - 79). Dla Macha i Wesołowskiego „Badanie mobilności nie jest celem samym w sobie, jest badaniem niektórych aspektów dynamiki struktur społecznych” (s. 92). Ruchliwość mierzymy najczęściej posęciami awansu, stabilności i degradacji. Autorzy niezwykle cennie zwracają jednak uwagę, iż należy rozróżnić „stabilność jako nie zrealizowane dążenie do mobilności i stabilność jako zrealizowane dążenie do pozostania sobą ” (s. 95). Wprowadzają ona również dwie możliwe perspektywy rozpatrywania mobilności: „ze względu na społeczeństwo globalne (istnienie i sżywność barier społecznych) czy ze względu na indywidualne doświadczenia jednostek ludzkich (obiektywnie luto subiektywnie określany sukces albo porażka w życiu)” (s. 108). Cenne są stwierdzenia o mobilności we współczesnych społeczeństwach. Obecnie procesy podziału pracy doprowadzają do rozdrobnienia pracy, co w konsekwencji zmniejsza dystans między poszczególnymi stanowiskami i przyspiesza awans społeczny (s. 138). Zgodnie z przyjętą teorią społeczeństwa globalnego Mach i Wesołowski uważają za podstawową „mobilność pomiędzy elementami struktury klasowo-warstwowej” (s. 156). Wszystkie inne rodzaje ruchliwości, w tym szczególnie zawodową, należałoby badać w powiązaniu ze strukturą i mobilnością klasową. Również w odniesieniu do panowania klasowego należałoby badać wpływ organizacji (rodzina, przedsiębiorstwo, partie polityczne itd.) na mobilność społeczną (s. 171).

Wreszcie autorzy pracy wysuwają możliwość rozszerzenia prezentowanej przez siebie problematyki (s. 180 - 1). Z jednej strony postulują „usystematyzowanie rozważań na temat ruchliwości w klasowo-warstwowych strukturach społecznych wysoko rozwiniętych społeczeństw zachodnich”, jak również należałoby badać te zagadnienia w społeczeństwach socjalistycznych.

Książka zakończona jest bardzo bogatą bibliografią (191 pozycji), będącą, jak zaznaczają sami autorzy, raczej przeglądem literatury tematu, niż wykazem cytowanych publikacji. W pracy uwzględniono spis rzeczy również w językach obcych (angielski, francuski, niemiecki, rosyjski). Żałować należy, iż zamiast tego nie podano streszczenia głównych tez pracy na przykład po angielsku. Książka przeznaczona jest dla profesjonalistów, obeznanych z problematyką ruchliwości i stratyfikacji społecznej.

Ogólnie można stwierdzić, iż omawiana praca jest cennym ujęciem zagadnień ruchliwości społecznej w socjologii polskiej. Można dyskutować, o ile autorom udało się stworzyć konstruktywną podstawę do monografii zagadnienia, jednak niewątpliwie ich wartościowa krytyka stanowić może dobry punkt wyjścia. Również szereg oryginalnych uwag szczegółowych zasługuje na wykorzystanie w empirycznych analizach ruchliwości społecznej. Pozostaje jedynie wyrazić nadzieję, aby praca Macha i Wesołowskiego pobudziła innych autorów do zajęcia się tymi, trochę zaniedbanymi w polskiej socjologii, problemami.

W. Pisarek, T. Gotoam-Rlas, *Aktywność, preferencje i świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego*, Kraków 1981, Ośrodek Badań Prasoznawczych, ss. 150.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat coraz częściej można napotkać stwierdzenia o tzw. kryzysie socjologii. O sytuacji, w jakiej znalazła się socjologia, świadczyć ma — między innymi — niewypracowanie nowych, bardziej efektywnych metod i technik badawczych. Również w obrębie socjologii kultury pojawiły się głosy wskazujące na konieczność zmiany dotychczas obowiązujących kanonów badawczych i stworzenia nowych.

W polskim piśmiennictwie socjologicznym do pierwszych prac podejmujących tę problematykę w odniesieniu do badań zjawisk i problemów kulturowych należą: artykuł A. Wallisa, *Czy istnieje statystyczna wiedza o kulturze* (Kultura i Społeczeństwo 1967, nr 3) oraz książka M. Czerwińskiego, *Kultura i jej badanie*. Główne zarzuty krytyczne (których szczegółowe uzasadnienie można odnaleźć w wymienionych, a także innych publikacjach) sprowadzają się do stwierdzenia, że stosowane przez badaczy metody i techniki nie umożliwiają dostatecznego wyjaśnienia rzeczywistości społecznej.

Przezwyciężenia tego stanu rzeczy upatruje się, między innymi, w doskonaleniu procesów badawczych. Pod tym kątem spójrzmy na pracę W. Pisarka i T. Gobana-Klasa, *Aktywność, preferencje i świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego*.

Głównym zadaniem pracy jest analiza stanu świadomości kulturalnej społeczeństwa polskiego. Temu zamierzeniu podporządkowane są — zawarte w pierwszych rozdziałach pracy — ustalenia dotyczące aktywności kulturalnej i preferencji kulturalnych społeczeństwa polskiego. Trzeba podkreślić ambitny zamiar autorów, gdyż nieczęsto zdarza się, by przedmiotem badań było społeczeństwo, naród jako całość. Z reguły ograniczano się do mniejszych zbiorowości społecznych. Można przypuszczać, że badaczy odstrasza pracochłonność badań globalnych, które wymagają odpowiednio licznej próby reprezentatywnej. Tymczasem autorzy omawianej książki zdecydowali się na ograniczenie próby do 1036 osób. Taka wielkość próby uwzględnia jednak niezbędną reprezentatywność statystyczną, przy szacunkowym błędzie wyników $\pm 4\%$.

Badania zostały przeprowadzone za pomocą wywiadu z kwestionariuszem. Kwestionariusz zawierał 150 pytań, których formę przystosowano do opracowania statystycznego. Autorzy deklarują punkt widzenia badaczy komunikowania masowego, ale dla czytelnika książki nie jest jasne, co to sformułowanie oznacza. Trudno jest bowiem mówić o jednolitym podejściu badawczym właściwym dla wiedzy o masowym komunikowaniu. Praca W. Pisarka i T. Gobana-Klasa dostarcza jedynie argumentu na rzecz wysokiego udziału w analizie, treści przekazywanych przez mass-media. Przyjrzyjmy się zatem jakie efekty osiągnęli autorzy, stosując opisaną wyżej procedurę badawczą.

W pierwszych fragmentach książki nie odnajdujemy wniosków, które wykraczałyby w sposób istotny poza konkluzje zawarte w dotychczas opublikowanych pracach innych autorów. Dotyczy to między innymi wielokrotnie powtarzanej tezy o przewadze udziału telewizji i radia wśród zajęć kulturalnych społeczeństwa polskiego. Uszczegółowienie diagnozy aktywności i preferencji kulturalnych poprzez rozbiecie populacji według kategorii wieku, zawodów, wykształcenia i miejsca zamieszkania oraz ludzi aktywnych kulturalnie i aktywnych tylko medialnie nie wnosi nowych, oryginalnych uzupełnień. Wydaje się, że bez uszczerbku dla całości pracy można było w tej części pracy poprzestać na ustaleniach z istniejących już prac innych autorów.

Przyjęto następującą hipotezę badawczą: „gdy wzrasta dopływ informacji przez środki masowe do systemu społecznego, warstwy ludności o wyższym społeczno-ekonomicznym statusie dążą do przyswajania, tej informacji w szybszym tempie, aniżeli warstwy o niższym statusie, tak iż różnica w stopniu poinformowania między tymi warstwami raczej zmierza ku powiększeniu niż zmniejszeniu”. Wątpliwości nasuwa fakt ryzykownego rozszerzenia powyższej hipotezy (tak jak uczynili to W. Pisarek i T. Goban-„Klas”) na wszystkie rodzaje informacji uzyskiwanych przez odbiorców mass-imiów.

Natomiast godna uwagi jest idea wprowadzenia do badań nad świadomością kulturalną tzw. powszechników kulturowych. Pod tym terminem kryje się ta część dorobku kulturalnego narodu, która — uznana przez bardziej świadomych członków wspólnoty narodowej za szczególnie istotną dla rozumienia kultury — znana jest znacznej części członków narodu. Powszechniki są rezultatem obiegu treści kulturowych w układach obejmujących całe społeczeństwo (naród). Ze względu na dominujące instytucje akulturacyjne, odmienny sposób przekazywania treści oraz ich swoisty zasób, wyróżnione zostały następujące trzy układy: bezpośredni (grupowo-dyfuzyjny), instytucjonalny i medialny (upośredniony), co w przybliżeniu odpowiada układom kultury w wersji A. Kłoskowskiej. Elementy kultury narodowej zostały tak dobrane, by reprezentowały trzy wymienione rodzaje kultur oraz ich zróżnicowanie środowiskowe. Elementy kultury ustalono na podstawie konsultacji z kilkunastoma ekspertami i próbnego sondażu, biorąc pod uwagę źródło znajomości tych elementów u respondenta: 1) dom rodzinny, krąg rówieśniczy lub kościół, 2) szkołę, 3) środki masowego przekazu. Badano wiedzę o różnego rodzaju elementach kultury: miejscach pamięci narodowej, symbolach kulturowych, postaciach znanych Polaków z dziedziny literatury, muzyki, plastyki i życia społeczno-politycznego.

Wyłania się natychmiast pytanie: o czym informują czytelnika dane o znajomości wymienionych elementów i czy w ten sposób uzyskujemy rzetelną bazę dla wnioskowania o świadomości kulturalnej narodu? Przedstawione przez autorów dane są wystarczające do orzekania o rodzajach kultury (nie wnikamy tu w kwestie nieuniknionej arbitralności wyboru symboli do kwestionariusza). Natomiast tytuł rozdziału *Świadomość kulturalna* wywołuje u czytelnika oczekiwania, których nie znajdzie on w pracy. Ten fragment pracy traktuje prawie wyłącznie o wiedzy jako znajomości wybranych elementów kultury, co jest przecież tylko częścią świadomości kulturalnej.

Zaprezentowana przez badaczy diagnoza wiedzy kulturalnej społeczeństwa wywołuje także zastrzeżenia natury interpretacyjnej. W tym miejscu nie sposób omówić ich szczegółowo, przytoczymy więc jedno z nich jako przykład. Na bazie danych statystycznych autorzy dochodzą do wniosku, że aktywność i wiedza kulturalna są wyższe w kategorii osób ze średnim i wyższym wykształceniem. Jest oczywiste, że wykształcenie (a również jego rodzaj) może stanowić barierę odbioru niektórych treści i odwrotnie, wyposażać w odpowiedni zasób wiedzy o kulturze narodowej oraz przygotowywać lepiej do uczestnictwa w kulturze. W związku z powyższym, interpretację należałoby uzupełnić o stosunek osób aktywnych i poinformowanych do ogółu populacji danej kategorii wykształcenia.

Wymienione przyczyny sprawiają, że całość analizy razi powierzchownością. Autorzy obracają się w kręgu utartych schematów badawczych i stąd ambitny zamiar tytułowy nie doprowadził do bardziej oryginalnych konstatacji. Wprawdzie autorzy na wstępie piszą: „nie ma innej drogi niż podejmowanie studiów częściowych, tak co do zakresu jak i co do charakteru, aby stworzyć empiryczną podbudowę do wszechstronnego, rzetelnego i naukowego określenia czynników wpływających na kształtowanie się i funkcjonowanie kultury narodowej we współ-

czesnych warunkach", to jednak droga, jaką obrali, nie potwierdza spełnienia tego częściowego zamierzenia.

Z powyższych względów pracę W. Pisanka i T. Gotana-Klasa trudno byłoby traktować jako krok w kierunku obalenia obiegu już opinii o kryzysie socjologii, o którym była mowa na wstępie. Autorzy stoją na stanowisku, że bez badań ankietowych „nie można [...] uzyskać empirycznej weryfikacji hipotez”. Mamy więc do czynienia z sytuacją, jakby hipotezy dostosowywano do technik badawczych, a nie odwrotnie. Wydaje się, że propozycje socjologów o tzw. orientacji humanistycznej rokują o wiele bardziej płodne poznawczo efekty. W odniesieniu do omawianej książki wymagałoby to wykroczenia poza przyjęte granice świadomości kulturalnej. W przypadku spełnienia tego postulatu analiza wiedzy o dorobku kulturalnym narodu stanowiłaby początek drogi. W dalszej kolejności można by pokusić się o ustalenie znaczenia poszczególnych symboli kulturowych w życiu społeczeństwa, o udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy są one czynnikiem integracji lubo dezintegracji społecznej. Takiemu celowi należałoby ponadto podporządkować odmienne rozumienie zróżnicowania społecznego: nie według kategorii demograficznych, lecz jako struktury w sensie relacji społecznych. Uzyskano by w ten sposób szerszy kontekst społeczny.

Tymczasem książka *Aktywność, preferencje i świadomość kulturalna społeczeństwa polskiego* pozostawia czytelnika w stanie niedosytu intelektualnego. Jest ona kolejnym potwierdzeniem tezy, że wąskie rozumienie kultury wsparte statystyczną procedurą badawczą (przynajmniej w wersji zaprezentowanej przez autorów) nie pozwala na stworzenie spójnego Obrazu kultury społeczeństwa, a tym bardziej na wykrycie ogólnych prawidłowości życia kulturalnego społeczeństwa.

Janusz Majewski

H. Ciepła, *Prawne skutki uregulowania własności gospodarstw rolnych*, Warszawa 1982, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 176.

Problematyka ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych doczekała się w naszej literaturze wielu opracowań, w tym także paru już prac monograficznych¹. Na to wzmożone zainteresowanie niełatwymi przecież problemami uregulowania własności złożyło się wiele przyczyn. Przepisy wspomnianej ustawy wykraczały głęboko w dziedzinę stosunków cywilnoprawnych. Już choćby z tego względu organy administracji, którym ustawa powierzyła orzekanie w tych sprawach, stanęły przed trudnym zadaniem. Dlatego w nauce podejmowano zwłaszcza te problemy, których rozstrzygnięcie służyło praktyce administracyjnej, a częściowo także sądowej.

W ramach tego nurtu badawczego mieści się także recenzowana praca. Nie jest ona jednak zbiorem już dokonanych ustaleń. Z satysfakcją należy odnotować, że problematyka wyeksponowana w pracy była jedynie fragmentarycznie omówiona w dotychczasowej literaturze. Autorka podjęła próbę przedstawienia prawnych skutków uwłaszczenia posiadaczy samoistnych i zależnych na podstawie wspomnianej ustawy, z uwzględnieniem społeczno-ekonomicznych przesłanek uwłaszczenia. Wprawdzie uregulowanie własności gospodarstw rolnych miało charakter jednorazowy (dotyczyło stanu faktycznego istniejącego w dniu wejścia w życie ustawy, tj. w dniu 4 XI 1971 r.), ale skutki nabycia własności na jej pod-

¹ Zob. J. Paliwoda, *Problemy prawne uregulowania własności gospodarstw rolnych*, Warszawa—Wrocław—Kraków—Gdańsk 1976 oraz E. Gniewek, *Nabycie własności gruntów rolnych przez posiadaczy. Podstawowe zagadnienia ustawy o uregulowaniu własności*, Wrocław 1978.

stawie mają charakter trwały². Tym samym problematyka badawcza pracy dotyczy zagadnień wciąż żywotnych.

Układ treści pracy jest w zasadzie odzwierciedleniem treści samej ustawy (z wyjątkiem rozdz. I). Otóż autorka omawia (kolejno: społeczno-ekonomiczne przesłanki uwłaszczenia posiadaczy samoistnych i zależnych (rozdz. I), przesłanki oraz skutki uwłaszczenia posiadaczy samoistnych (rozdz. II), posiadaczy zależnych (rozdz. III), problematykę spłat wartości nieruchomości (rozdz. IV), prawo dożywocia i inne obciążenia nieruchomości objętych działaniem ustawy uwłaszczeniowej (rozdz. V), problematykę wieczystoksięgową nieruchomości podlegających działaniu ustawy uwłaszczeniowej (rozdz. VI) oraz wpływ decyzji uwłaszczeniowej na postępowanie i wyrok cywilny (rozdz. VII). Taki układ treści pracy nie eksponuje — niestety — problematyki badawczej określonej celem pracy. Co więcej, tytuł samej pracy niezbyt koresponduje z jej treścią, dotyczącą nie tylko skutków nabycia własności na podstawie omawianej ustawy.

Skutki uwłaszczenia — jak trafnie podnosi autorka — widoczne są wyraźnie przy omawianiu takich zagadnień, jak: uchylenie się od skutków prawnych oświadczenia woli zawartego w nieformalnej umowie przeniesienia własności, zamiana świadczeń z powstałego na podstawie art. 8 ustawy uwłaszczeniowej prawa dożywocia na rentę bądź rozwiązanie talk powstałego stosunku dożywocia, ustawowa wspólność majątkowa małżeństwa oraz odpowiedzialność uwłaszczonego rolnika za zobowiązania związane z nabytą nieruchomością (s. 7-8). Są to zagadnienia o niewątpliwym walorze praktycznym i poznawczym. Obok nich zebrano i przeanalizowano w pracy z niezwykłą skrupulatnością ogromne bogactwo problemów.

Nie jest oczywiście możliwe ustosunkowanie się do wszystkich poglądów prezentowanych przez autorkę. Trzeba jednak podkreślić, że autorka wypowiada je zawsze po bardzo starannym rozważeniu każdej kwestii, przedstawieniu stanowiska literatury i orzecznictwa Sądu Najwyższego; W tym miejscu nie sposób pominąć problemów zwłaszcza z tych partii pracy, które — mimo uchylenia ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych — zachowały nadal swą aktualność. Na szczególną uwagę zasługuje kilka kwestii.

Ustawa uwłaszczeniowa nie wyeliminowała nieformalnego obrotu nieruchomościami rolnymi. Art. 17 tej ustawy, który miał przeciwdziałać temu zjawisku, nie spełnił zamierzeń ustawodawcy. Stąd mogą się pojawiać — i pojawiają się — sprawy o wydanie nieruchomości rolnych objętych w posiadanie na podstawie nieformalnej umowy zawartej po dniu 4 XI 1971 r. Na tym tle rysuje się wcale istotny problem, czy tacy posiadacze mogą powoływać się na ochronę z art. 5 k.c. przed żądaniem windykacyjnym właściciela. Słusznie autorka przyjmuje, że kryteria ochrony nieformalnych nabywców nieruchomości rolnych uległy zaostreniu po dniu wejścia w życie ustawy uwłaszczeniowej (s. 18). Opowiedzenie się jednak za udzieleniem takiej ochrony, chociaż tylko w wyjątkowych sytuacjach, nasuwa wątpliwości. Wszakże nie można przez powoływanie się na zasady współżycia społecznego podważać obowiązujących przepisów, wyraźnie regulujących losy nabytych nieformalnie nieruchomości rolnych³. Wyłączenie możliwości stosowania

² Ustawa z 28 X 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych została uchylona przez ustawę z 26 III 1982 r. o zmianie ustawy — Kodeks cywilny oraz o uchyleniu ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych (Dz. U. Nr 11, poz. 81). Pozostała w mocy nabyta na podstawie ustawy uwłaszczeniowej własność nieruchomości oraz związane z tym nabyciem skutki prawne określone w art. 5, 6 i 8-11 ustawy (art. 4 ustawy z 26 III 1982 r.).

³ Za niedopuszczalnością ochrony posiadacza na podstawie art. 5 k.c. w świetle art. 17 ustawy uwłaszczeniowej wypowiedział się A. Lichorowicz w głosie do wyroku Sądu Najwyższego — izby Cywilnej z dnia 23 czerwca 1980 r., III CRN 97/80, OSPIKA 1982 z. 1-2, s. 5 i nast. Natomiast Sąd Najwyższy w głosowanym wyroku przyjął, że stosowanie ochrony na podstawie art. 5 k.c. przed żądaniem windykacyjnym właściciela „w zasadzie nie jest dopuszczalne”.

art. 5 k.c. do obrony przed żądaniem windykacyjnym właściciela nie powinno chyba budzić wątpliwości na gruncie nowego uregulowania sankcji z tytułu nieformalnego obrotu, a zwłaszcza w świetle art. 7 § 3 ustawy o zmianie ustawy — Kodeks cywilny.

Do niezwykle interesujących problemów rozważanych w pracy należą skutki uwłaszczenia w zakresie ustawowej wspólności majątkowej małżeńskiej (s. 53 i nast.) oraz problematyka prawa dożywocia (s. 96 i nast.). Szczególnie społecznie doniosłe są wywody autorki dotyczące ochrony dożywotnika. W świetle art. 8 ustawy uwłaszczeniowej powstało bowiem zagadnienie, czy stronom nieformalnej umowy przysługują środki ochrony przewidziane w art. 913 k.c. bez ograniczenia. Słusznie autorka opowiada się za przyznaniem dożywotnikowi z art. 8 ustawy uwłaszczeniowej takich samych uprawnień, jakie by miał, gdyby zawarł formalną umowę dożywocia.

Trudno natomiast zgodzić się z autorką, że przyczyną rozciągnięcia w czasie akcji uwłaszczeniowej było niedostateczne przygotowanie organów administracji rolnej do stosowania przepisów ustawy. Niewątpliwie stosowanie ustawy przysparzało tym organom wiele problemów trudnych do rozwikłania (zwłaszcza z zakresu prawa cywilnego), ale nie była to przyczyna jedyna. Przyczyny są bardziej złożone. Między innymi w momencie uchwalania ustawy brak było rzetelnej oceny rozmiaru zjawisk będących przedmiotem regulacji. Okazało się bowiem, że potrzeba uregulowania własności zachodzi nie w około 0,5 mln gospodarstw, lecz w przeszło 2,6 mln⁴. Inna rzecz, że i po wejściu w życie ustawy spisywano jeszcze nieformalne umowy, ale z wcześniejszą datą („przed 4 XI 1971 r.”). Można by było tego uniknąć, gdyby ustawa przewidywała rejestrację stanów wymagających uregulowania na dzień 4 XI 1971 r. Ogólna ocena ustawy, jak słusznie stwierdza autorka w uwagach końcowych, wypada jednak pozytywnie.

Już poczynione uwagi wskazują, że w pracy (przewija się problematyka różnych działów prawa: cywilnego, rolnego, rodzinnego i administracyjnego. Jest w niej zatem wiele problemów, które określa się mianem „granicznych”. Na tym tle wyłania się cały szereg kwestii teoretycznych, raczej tylko zaznaczonych przez autorkę. Tytułem przykładu można wymienić choćby kwestię pojęcia uwłaszczenia jako instytucji prawnej, stosunku uwłaszczenia do prawa własności, rozgraniczenia właściwości organów administracyjnych i sądowych itd..

W podsumowaniu należy stwierdzić, że recenzowana praca wnosi wiele nowego do literatury przedmiotu. Będzie ona zapewne przydatna w praktyce sądowej. Zauważyć bowiem trzeba, że do rozstrzygnięcia (pozostały jeszcze niektóre sprawy zawiłe i sporne, a także problemy wyłaniające się właśnie na tle skutków prawnych uwłaszczenia. Z tych względów recenzowana praca zasługuje na wysoką ocenę.

Roman Budżinowski

M. Halamska, *Napięcia w funkcjonowaniu systemu produkcji rolniczej. Studium na przykładzie gminy*, Warszawa 1980, PWN, ss. 218.

Wydana prawie 2 lata temu, a powstała na podstawie materiałów z badań przeprowadzonych jeszcze w 1975 r., praca M. Halamskiej wydaje się być pomimo to wartą zwrócenia uwagi, gdyż poruszona w niej problematyka jest prawie w całości nadal aktualna. Sporym utrudnieniem w dotarciu do tej pracy był fakt wy-

⁴ J. Kłopotowski, *Regulacja własności gospodarstw rolnych*, Gospodarka i Administracja Terenowa 1972, nr 5, s. 32 i nast.

dania jej w mikroskopijnym nakładzie zaledwie 300 egzemplarzy. Autorka, pracownik naukowy Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w Warszawie, materiały z tych badań wykorzystała też w innej publikacji *Uwagi o pozycji społecznej i świadomości chłopów*, zamieszczonej w numerze 6 (część I) i 7 (część II) Wsi Współczesnej z 1980 r.

Badaczka podjęła próbę ukazania istoty społecznych funkcji konfliktów w systemie produkcji rolniczej w gminie. Pierwsze trzy rozdziały pracy obejmują: rozważania teoretyczne dotyczące definicji konfliktu społecznego (rozd. I), charakterystykę modelowego ujęcia systemu produkcji rolniczej w gminie (rozd. II) i przedstawienie celu, przedmiotu i metod badawczych (rozd. III).

Po scharakteryzowaniu systemu produkcji rolniczej badanej gminy (w rozdz. IV) w kolejnych rozdziałach M. Hałamska omówiła główne i podstawowe sprzeczności tego systemu (rozd. V) oraz odzwierciedlanie się owych sprzeczności w świadomości społecznej, powodujące powstawanie antagonizmów społecznych (rozd. VI). Wreszcie, w rozdziale VII, autorka-dokonała opisu i charakterystyki konfliktów występujących w systemie produkcji rolniczej badanej gminy. Całość zamknął rozdział VIII, poświęcony funkcjom konfliktów społecznych.

M. Hałamska postanowiła nie zajmować się badaniem konfliktów już ujawnionych. Zamiast tego zastosowała podejście badawcze, usiłujące uchwycić konflikty w fazie sprzeczności i napięcia, które dopiero mogą przejść w walkę. Jej definicja konfliktu — „to pewien typ -stosunku społecznego, mającego swą bazę w sprzeczności interesów najczęściej obu podmiotów, a wyrażający się we wzajemnym przeciwstawianiu sobie społecznych działań tych podmiotów, zmierzających do osiągnięcia pewnych wartości, uświadamianych przez te podmioty jako pożądanę oraz uważanych za możliwe do osiągnięcia (przez tylko jeden z tych podmiotów)” (s. 28) — podkreśliła aspekty behawioralne, ale wcześniej autorka uznała, że ogólnie konflikt jako proces społeczny posiada sfery: strukturalną (wynikającą z wewnętrznej struktury systemu), psychologiczną motywacyjną, świadomościowe aspekty konfliktu), behawioralną (zachowania, działania i stosunki).

Według M. Hałamskiej system produkcji rolniczej w gminie to układ wszystkich elementów zajmujących się w sposób bezpośredni lub pośredni produkcją rolniczą. W badanym systemie wyróżniła następujące elementy:

1) elementy sterujące systemu (Rada Narodowa (Miasta i Gminy, Miejsko-Gminny Komitet PZPR, Gminny Komitet ZSL, Naczelnik Gminy),

2) instytucje obsługi rolnictwa (Spółdzielnia Kółek Rolniczych, GS „Samopomoc Chłopska”, Bank Spółdzielczy, oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, oddział Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej, ekspozytura cukrowni, (PZU),

3) bezpośredni producenci (indywidualne gospodarstwa rolne, zespołowe gospodarstwa rolne przy SKR).

Trzeba podkreślić, że przyjmowane założenia i hipotezy badawcze zostały przez autorkę przedstawione z dużą dbałością o jasność i precyzję (s. 58 - 63). Za swe naczelné założenie metodologiczne uznała (też o konflikcie jako prawidłowości społecznej. Założenia o charakterze ogólnym dotyczyły: a) natury konfliktu społecznego (został potraktowany jako zjawisko przeciwstawnych działań społecznych dające się obserwować, jako proces społeczny posiadający swoje fazy, oraz — jako prawidłowość życia społecznego, obok takich zjawisk jak integracja i harmonia systemu); b) systemu produkcji rolniczej w gminie (przyjęto, że taka sfera działalności gminy może być traktowana jako pewna społeczna całość wyłoniona poprzez wydzielenie systemu produkcji rolniczej w gminie z ogólnokrajowego systemu produkcji rolniczej i poprzez wydzielenie systemu produkcji rolniczej z systemu społecznego gminy będącego dlań nadsystemem). Przyjęła też, że zespół elementów związanych produkcją rolniczą to pewna zintegrowana funkcjonalnie i normatywnie całość, posiadająca określony cel do spełnienia.

Skromne ramy recenzji nie pozwalają niestety na chociażby pobieżne omówienie hipotez badawczych, ale warto chyba przytoczyć ogólną hipotezę wstępną mówiącą, że „najogólniejsze źródła konfliktów w systemie produkcji rolniczej w gminie tkwią w jego strukturze, a ujawniają się podczas realizacji celu nadrzędnego systemu”. Następnie autorka skonstruowała dwa hipotetyczne stany systemu: stan harmonii i stan konfliktu (wraz z ogólnym, hipotetycznym schematem konfliktów), przy czym konflikty miałyby wynikać z niespełnienia chociażby jednego z warunków stanu harmonii.

Badania przeprowadzono w dobranej celowo, jednej z miejsko-wiejskich gmin województwa wrocławskiego. Dobór poprzedziły staranne rozpoznawcze studia Wstępne badanego problemu w kilku gminach innych województw. Badania dostarczyły obszernego materiału zgromadzonego drogą: a) analizy dokumentów urzędów i instytucji; b) obserwacji bezpośredniej podczas różnych narad, podczas zjazdu badawczego, oraz w czasie samych badań; c) wywiadów z kadrą kierowniczą gminnych urzędów i instytucji, z 49 celowo dobranymi tzw. ekspertami społecznymi oraz z „głowami” dobranych losowo 300 indywidualnych gospodarstw rolnych — z każdą z tych grup według innego, zmodyfikowanego kwestionariusza.

W zamierzeniu autorki badania miały charakter diagnostyczny i zarazem weryfikacyjny tzn. zmierzały do ustalenia cech, rozmiarów, przebiegu i funkcji konfliktów społecznych oraz sprawdzały zastosowaną w nich procedurę badawczą dla badań nad zjawiskiem konfliktu i pewien sposób jego wyjaśniania.

Zebrany materiał po przeanalizowaniu posłużył do konkretyzacji hipotetycznych schematów konfliktów przez nakładanie na nie rzeczywistych sytuacji społecznych. Na takiej podstawie badaczka starała się formułować swoje wnioski.

W świetle badań newralgicznym punktem systemu okazały się indywidualne gospodarstwa rolne — stanowiły one bowiem o jego funkcjonowaniu. Posiadając powiązania ze wszystkimi elementami systemu, będąc przedmiotem oddziaływań wszystkich elementów, same tylko odbierały i przyjmowały bodźce płynące z całego systemu. Stosunki między gospodarstwem a jego otoczeniem sprowadzały się do obowiązkowych i koniecznych dla gospodarstwa, i dokonywały się poprzez różne formy przymusu. Wzmoczone, ale coraz uboższe w formach oddziaływanie państwa na gospodarstwa spowodowało, że gospodarstwa stały się pewnym kompleksem środków produkcji i siły roboczej, poddawanych bodźcom w celu najlepszego ich wykorzystania, bez możliwości aktywnego oddziaływania na swe otoczenie. Gospodarstwa całkowicie utraciły możliwość wpływu poprzez różne związki, dowolne i dobrowolne — na organizacje kółkowe, spółdzielcze organy samorządowe, związki branżowe producentów. Praktycznie Straciły też możliwość oddziaływania poprzez inne formy samorządu (zebrania wiejskie) i instancje Rady Narodowej. Czyli teoretycznie możliwe formy oddziaływania rolników zostały odcięte na skutek niedrożności kanałów działalności samorządowej, co w praktyce oznaczało brak możliwości prezentacji i ochrony interesów gospodarstw.

Wobec stwierdzonych faktów uzasadnione wydają się twierdzenia autorki: a) o kryzysie samorządu na wsi i o technokratycznym systemie sterowania rolnictwem; b) o tym, że formalnoprawna pozioma struktura systemu w rzeczywistości okazała się strukturą o coraz wyraźniejszym charakterze pionowym (por. s. 98 i 104).

Cel nadrzędny systemu, wyrażony planem produkcji rolniczej w gminie, był nieadekwatnie sformułowany. Okazało się, że wyraźnie wpłynęła na to pionowa struktura systemu. Rada Narodowa uchwałała plan zgodnie z wskaźnikami ściśle określonymi przez organ wyższego szczebla. Wysokość planu produkcji rolniczej gminy została zwiększona w stosunku do planu z roku poprzedniego, mimo znacznego spadku dostaw maszyn, nawozów i innych artykułów do produkcji rolnej. Przy okazji badania wykazały zawyżanie, na kolejnych szczeblach sprawozdaw-

czości systemu, sprawozdań z wykonani a planów dostaw poszczególnych produktów rolnych.

W nawiązaniu do ogólnej hipotezy wstępnej można więc stwierdzić, że system produkcja rolniczej w gminie posiadał swe strukturalne źródła napięć i sprzeczności. Te sprzeczności, tkwiące w strukturze formalnej systemu, stworzyły duże możliwości pojawiania się partykularnych celów poszczególnych elementów, co dodatkowo pogłębiało zakłócenia struktury modelowej i nieadekwatności celu nadrzędnego systemu (por. s. 125).

Dostrzegalnym mankamentem pracy wydaje się to, że M. Halamska po wskazaniu celów ogólnokrajowego systemu produkcji rolniczej (1) stosowany do potrzeb społecznych przyrost produkcji rolniczej; 2) powiększanie własności uspołecznionego sektora w rolnictwie), zbyt szybko przeszła od nich na szczebel gminny. Można by tłumaczyć to faktem, że omawiana rozprawa dotyczy konfliktów w gminie, ale sama rozprawa dała wszechstronne dowody tego, że koncepcja równoczesnego maksymalizowania poziomu produkcji rolnej i przyspieszonej planowej kolektywizacji zawiera wewnętrzną sprzeczność, powodując w konsekwencji sprzeczności i napięcia na każdym szczeblu produkcji rolnej. Tu, jak się wydaje, leży większość przyczyn niezgodności pomiędzy formalnym kształtem systemu produkcji rolniczej w gminie a ustalonym w wyniku badań, rzeczywistym modelem jego funkcjonowania. Nieadekwatny cel nadrzędny, nieefektywne działanie urzędów i instytucji, pionowy a nie poziomy charakter systemu, przedmiotowe traktowanie chłopów w systemie stają się wtedy bardziej zrozumiałe. Coraz częściej opinie specjalistów problemu podnoszą tę sprzeczność celów systemu ogólnokrajowego, powielaną na niższych szczeblach systemu,.

Według J. J. Wiatra (*Przyczynek do zagadnienia rozwoju społecznego w formacji socjalistycznej*, s. 101) dotychczasowe praktyki są skutkiem uproszczonego pojmowania, postulowanego przez doktrynę marksistowską, pełnego uspołecznienia wszystkich środków produkcji, niezależnie od działu wytwórczości. Tenże autor wskazał inną możliwość rozwiązania kwestii przyszłości nieuspołecznionych elementów struktury ekonomicznej w krajach socjalistycznych, w których nie przeprowadzono dotąd kolektywizacji rolnictwa: utworzenie trwałych mechanizmów włączania drobnej własności indywidualnej do socjalistycznego organizmu gospodarczego, np. za pomocą powiązań ze spółdzielczością zaopatrzenia i skupu, kontraktacji przez państwo produkcji rynkowej gospodarstw indywidualnych, poprzez instrumenty kredytowe, poprzez kooperację z sektorem uspołecznionym itp. Zakładałoby to pewne istotne modyfikacje teoretyczne (por. J. J. Wiatr, *Przyczynek do zagadnienia rozwoju społecznego* ..., s. 102 - 103).

Czyli, nie realizacja formalnego uspołecznienia, ale stwarzanie możliwie najlepszych warunków dla rozwoju całego rolnictwa, tak aby gospodarstwa (niezależnie od sektora) mogły przy tych środkach, jakimi kraj nasz obecnie dysponuje, wyprodukować jak najwięcej żywności. Można przewidywać, że taka stabilna polityka rolna sprzyjałaby w perspektywie stopniowemu rozwojowi gospodarstw większych, w tym zwłaszcza uspołecznionych. Nie dokona się jednak tego drogą administracyjnych nakazów, czego wielokrotnie dowiodła praktyka, a co często, wbrew samym zasadom materializmu historycznego (bo w oderwaniu od osiągniętego poziomu rozwoju sił wytwórczych kraju), usiłowano forsować.

Na koniec nasuwa się jeszcze uwaga, że strona socjologiczna badań była traktowana czasami dość pobieżnie, co może budzić pewne wątpliwości, jako że większość materiału została zebrana w wyniku kwestionariuszowych badań respondentów. Uważna lektura skłania do wniosku, że materiał empiryczny dotyczący badań świadomości społecznej był wykorzystywany przeważnie ilustracyjnie (poprzez przytaczanie krótkiej charakterystyki bądź fragmentów poszczególnych jednostkowych wypowiedzi). Sporadycznie przytaczano procentowe rozkłady odpowiedzi res-

pondentów-rolników. Zostało to jednak częściowo zrównoważone opracowaniem obszernego tzw. indeksu nastawień negatywnych w systemie, obejmującego podmioty takich nastawień oraz powody przyczyny, argumentacje) tych nastawień (s. 156 - - 159)

Pomimo zawartych w recenzji kilku zastrzeżeń należy stwierdzić, że generalnie — M. Halamska poprawnie nakreśliła program badań, zgromadziła obszerny materiał badawczy oraz dokonała bardzo wnikliwych analiz i interesujących uogólnień na podstawie zebranego materiału. Nie zawsze jednak została wyczerpująco przedstawiona podstawa źródłowa niektórych hipotez weryfikacji. Trochę też może razić formalizm opracowania, co oczywiście niekoniecznie jest mankamentem w przypadku rozprawy naukowej.

W sumie, wartość tej pracy, zwłaszcza diagnoistyczna, jest znaczna. Jej treść niewiele straciła na aktualności. To obszerne studium problematyki konfliktu dało pośrednio bogatą, wielostronną ilustrację i analizę konsekwencji społecznych administracyjnego, ekonomicznie nieuzasadnionego traktowania gospodarstw chłopskich w systemie produkcji rolniczej w latach siedemdziesiątych. Autorka, w swych badaniach podjęła problematykę trudną, ale o żywotnym, podstawowym znaczeniu dla naszego społeczeństwa. Jej rozprawa ukazuje rozległość obszaru niezbędnych reform polityki rolnej, powoli podejmowanych w ciągu ostatnich dwóch lat.

Praca w sposób -usystematyzowany przybliży problematykę napięć w systemie produkcji rolniczej, tak, że wydaje się, iż warto, aby jej treść mogła być znana jak największej liczbie osób podejmujących na różnych szczeblach zarządzania decyzje w zakresie rolnictwa. Martwi tylko tak znikomy nakład książki.

Wojciech Lucjan Janik

T. Pajor, *Odpowiedzialność dłużnika za niewykonanie zobowiązania*, Warszawa 1982, PWN, ss, 294.

Zapewne niejednego czytelnika praca T. Pajora mile zaskoczy. Zaskoczy, gdyż nie jest częste podejmowanie się w literaturze prawniczej tego typu syntetycznych opracowań poza gronem autorów o ustalonej już renomie¹. Mile natomiast, gdyż stanowi ona nader interesujące studium nad jedną z węzłowych instytucji prawa cywilnego. Staranny wybór zagadnień pozwolił zarazem autorowi na referowanie problemów najistotniejszych z dogmatyczno-prawnego punktu widzenia, Sygnalizowanie kwestii bezkontrowersyjnych ograniczone zostało do minimum gwarantującego przejrzystość pracy. Przejrzystość pracy zapewnia także jej systematyka, dzięki której unika autor zbędnych powtórzeń. Dodać również należy, że omawianie konstrukcji odpowiedzialności kontraktowej na tle prawno-porównawczym służy głównie weryfikacji poszczególnych, bronionych przez T. Pajora, tez.

Z natury rzeczy praca tego typu zawiera szereg wniosków o różnym szczeblu ogólności. Bodajże najwięcej miejsca poświęcił w niej autor (s. 70-92; 164-174; 285-295) totalnej krytyce zarówno celowości posługiwania się, jak i wyciąganiu konsekwencji z podziału zobowiązań na tzw. zobowiązania rezultatu i zobowiązania starannego działania. Jest to jedna z pierwszych², tak gruntownych polemik

¹ Praca ta w wersji dysertacji doktorskiej została obroniona przez autora na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego.

² Obok dysertacji doktorskiej G. Domańskiego, *Koncepcja zobowiązań rezultatu i starannego działania a odpowiedzialność dłużnika w polskim prawie cywilnym*, obrobionej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

ze zwolennikami adaptacji tego podziału na „grunt prawa polskiego. Celowość posługiwania się tym podziałem podważa autor, wskazując przede wszystkim na brak precyzyjnego kryterium umożliwiającego jego dokonanie (s. 74 i nast.) i podając tym samym w wątpliwość jego uzasadnienie teoretyczne (s. 78). Zwraca jednak przy tym uwagę, iż głównym motywem popularności, mającym uzasadnić między innymi przydatność stosowania tego podziału w prawie polskim była jego „użyteczność funkcjonalna”, która miała wyrażać się: 1) w dualizmie podstaw odpowiedzialności oraz 2) zróżnicowaniu reguł w kwestii rozkładu ciężaru dowodu przesłanek odpowiedzialności kontraktowej dłużnika (s. 80),

Krytyka pierwszego wniosku wyciąganego z proponowanego podziału sprowadza się do wykazania, iż de lege lata brak podstaw do zawężania reguł odpowiedzialności kontraktowej (art. 471, 472 k.c.) tylko do określonego typu zobowiązań. Prawdopodobnie w wyprowadzaniu wniosków została również zakwestionowana przy okazji omawiania treści i ciężaru dowodu przesłanek odpowiedzialności kontraktowej (s. 268 i nast.). Zasługą autora jest wskazanie, iż wynikające z omawianego podziału konsekwencje są m. in. skutkiem niezbyt precyzyjnego odróżniania treści stosunku zobowiązaniowego od treści przypisywanego dłużnikowi tzw. miernika staranności: „Trzeba najpierw ustalić na czym miało polegać świadczenie dłużnika, by następnie ocenić, czy spełnił on je starannie (s. 84 - 85), a „stwierdzenie obiektywnej nieprawidłowości zachowania wskazuje na nienależyte wykonanie zobowiązania, nie przesądza jednak o winie dłużnika (s. 86)”. W konsekwencji o „nienależytej staranności” przy niewykonywaniu zobowiązania można mówić zarówno przy zobowiązaniach starannego działania, jak i zobowiązaniach rezultatu. Naruszenie zobowiązania (obowiązku) starannego działania nie zawsze musi być zatem wynikiem niestaranności w rozumieniu art. 472 k.c. (s. 90). Oczywiście, „przy znacznie zobiektywizowanym mierniku staranności różnica między naruszeniem obiektywnych reguł postępowania, tj. naruszeniem zobowiązania a niezachowaniem wymaganej staranności, ulega w praktyce pewnemu zatarciu” (s. 86). W tym przekonaniu do „zacierania” tej różnicy przyczynia się między innymi апробована w literaturze koncepcja źródeł prawa, zgodnie z którą o treści stosunku zobowiązaniowego decydują nie tylko normy „wysłowione” w przepisach, lecz również normy z nich „wynikające”³. Jeżeli bowiem zgodzić się z poglądem, że „stopień wymaganej staranności określa przede wszystkim treść ciążącego na dłużniku zobowiązania” (s. 207) oraz że „istotne znaczenie może mieć także odnosząca się do danej dziedziny reglamentacja postępowania (np. instrukcje, regulaminy, zasady wiedzy fachowej)”, to zasadne staje się pytanie: czy decydują one o zakresie „obiektywnego miernika staranności” czy też wyznaczają granicę, której przekroczenie stanowi tzw. „bezprawność względna”?

Jeżeli chodzi o tę ostatnią kategorię prawniczą, autor polemizuje z tymi poglądami, które w jego przekonaniu utożsamiają „bezprawność kontraktową” z niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania. Ponieważ postanowienia, czynności prawnych nie wchodzą do systemu obowiązującego prawa, naruszenie prawa przy niewykonaniu zobowiązania może nastąpić jedynie pośrednio: „zachowanie dłużnika godzi bezpośrednio w nakazy i zakazy wynikające z treści czynności prawnej, a dopiero przez to staje w sprzeczności z ustawą zobowiązującą do ich przestrzegania (s. 190)”. Teza, iż mimo naruszenia zobowiązania przez dłużnika, bezprawność jego zachowania może w określonych wypadkach ulegać wyłączeniu (s. 192), wydaje się przekonywającą. Wydaje się jednak, że również można stać na stanowisku, iż wskazywane przez autora przykłady na rzecz tej tezy powinny być kwalifikowane nie tyle jako okoliczności wyłączające bezprawność (a więc jako kontratypanormy kompetencyjne nakazujące zachowanie się zgodne z treścią

³ Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawnictwa*, Warszawa 1980, s. 299 i nast.

umowy — s. 190 przypis 52), lecz jako okoliczności wyłączające odpowiedzialność. Możliwości takiej zresztą autor nie wyklucza, w szczególności przy odpowiedzialności na zasadzie ryzyka, gdzie jego zdaniem fakt braku bezprawności nie powoduje wyłączenia odpowiedzialności: „okoliczność wyłączająca bezprawność może niekiedy w ramach konkretnego zobowiązania wywierać skutek dalej idący i w ogóle zwalniać dłużnika od odpowiedzialności” (s. 197). Spostrzeżenie to ma doniosłe znaczenie w szczególności w ramach obrotu uspołecznionego, w ramach którego „obiektywizacja” odpowiedzialności, usankcjonowana przez praktykę orzeczniczą, każe wątpić w funkcjonowanie zasady winy⁴.

Można jednak podać w wątpliwość słuszność obaw autora wynikających z interpretacji poglądów przytaczanych autorów (s. 191 przypis 55), iż bezprawność „wyczerpuje się” w niewykonaniu lub nienależytym wykonaniu zobowiązania. W moim przekonaniu w wypowiedziach tych położony jest nacisk na celowość wyróżniania tzw. bezprawności względnej jako jednej z przesłanek odpowiedzialności kontraktowej. Jako przesłankę odpowiedzialności traktuje niewykonanie zobowiązania również autor recenzowanej pracy (s. 63). Bezprawność natomiast, jego zdaniem, „stanowi obiektywny element winy dłużnika (s. 135). Nie wypełniając bowiem obowiązków umownych, narusza on zarazem ustawy i usankcjonowany nakaz ich należytego wykonania (s. 189). W innym miejscu wypowiedź ta zostaje uzupełniona stwierdzeniem, iż odpowiedzialności kontraktowej nie może uzasadniać jedynie naruszenie tak rozumianej normy (kompetencyjnej. „Powinność ta bowiem nie wprowadza merytorycznie niczego nowego ponad to, co już wynika z treści wiążącego dłużnika stosunku, a przeciwnie — dopiero w jej treści znajduje konkretyzację” (s. 56 - 57). W ten sposób trudno nie oprzeć się wrażeniu, iż treść stosunku zobowiązaniowego „przekrada się” do obiektywnego elementu winy dłużnika. Czy da to się jednak pogodzić z wielokrotnie przytaczanym w pracy, słusznym stanowiskiem, że czym innym jest badanie czy doszło do niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, a czym innym wykazywanie winy dłużnika? Tym samym czy nie kłóci się to z tezą o konieczności rozróżniania między treścią stosunku zobowiązaniowego (nawet polegającego na zobowiązaniu do starannego działania) a obiektywnym miernikiem staranności?

Położenie nacisku — przy wyznaczaniu zakresu bezprawności postępowania — na treść normy kompetencyjnej nakazującej zachowanie zgodne z czynnością konwencjonalną jaką jest umowa (a ściślej zgodne z treścią stosunku zobowiązaniowego, którego czynność ta jest źródłem), rodzi problem na tle interpretacji art. 443 k.c. Dostrzega je autor podkreślając, że „uznanie sprzeczności naruszenia zobowiązania z ogólnym porządkiem prawnym nie oznacza, że każde uchybienie obowiązkom obligacyjnemu stanowi równocześnie czyn niedozwolony w rozumieniu art. 415 k.c. i prowadzi do zbiegu podstaw odpowiedzialności” (s. 191), a „odmienne stanowisko oznaczałoby akceptację całkiem szczególnego deliktu, który sprowadzałby się do naruszenia zobowiązania” (s. 57). Problem wiąże się z tym, że obowiązek wykonywania zobowiązań ma niewątpliwie charakter powszechny. Właśnie w tym wypadku, moim zdaniem, uwidacznia się mała przydatność wyróżniania elementu bezprawności kładącego nacisk na ten obowiązek. Tutaj bowiem elementem decydującym będzie w gruncie rzeczy tzw. „bezprawność kontraktowa”, gdyż — zgodnie ze słowami autora — „jeśli [...] nie następuje naruszenie dwu różnych w swej istocie obowiązków, to i przyjęcie zbiegu odpowiedzialności nie byłoby uzasadnione” (s. 57).

Nawiązując do problematyki zbiegu podstaw odpowiedzialności, porusza autor jedno z zagadnień szczegółowych, zgłaszając zastrzeżenia w stosunku do tez uchwa-

⁴ M. Sośniak, *Tendencje rozwojowe instytucji odpowiedzialności cywilnej. Materiały z konferencji pt. Problemy współczesnego prawa cywilnego*, Warszawa 1982, s. 167 i nast.

ły 1/77 Rady Państwowego Arbitrażu Gospodarczego z 25 IV 1977 (OSPilKA 1977, poz. 173). Krytyce podlega przede wszystkim zbyt szerokie, zdaniem autora, ujęcie warunków pozwalające na dopuszczenie zbiegu podstaw odpowiedzialności. O czynnie niedozwolonym nie można bowiem mówić gdy wystąpi wada istotna towaru, lecz dopiero wówczas, gdy będzie to stwarzało zagrożenie dla otoczenia. Odmienny wniosek „godzi w podstawową zasadę regulacji prawnej obrotu umownego: utrzymania równowaga interesów obu stron” (s. 67). Warto jednak w tym miejscu odnotować, że spotkać można również wypowiedzi, iż ograniczenie możliwości dopuszczenia zbiegu podstaw odpowiedzialności w cytowanej uchwale jest zbyt wąskie⁵.

Zgodnie z przyjętą systematyką odrębny ustęp pracy poświęcony jest pojęciu szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Tam też opowiada się autor „za odstąpieniem od zasady, w myśl której uprawniony do odszkodowania może żądać naprawienia jedynie szkody poniesionej przez siebie samego” (s. 140). Użyteczność tej konstrukcji („Drittschadenersatz”) widzi autor przede wszystkim w przypadkach wszelkich form zastępstwa pośredniego. Można dodać, iż na ślady tej konstrukcji można natrafić tam, gdzie uszczerbek majątkowy podmiotu posiadając ego osobowość prawną traktuje się jako szkodę „własną” jednostki, której podmiot ten podporządkowany jest organizacyjnie (np. kombinatu)⁶. Szereg interesujących uwag zawierają także rozdziały o odpowiedzialności dłużnika za osoby trzecie oraz o sposobie udowadniania przesłanek odpowiedzialności kontraktowej (s. 220-263; 263-295). Jeżeli chodzi o tę ostatnią kwestię, dostarcza autor nowej argumentacji na rzecz „liberalnej” (interpretacji art. 471 k.c. odnośnie do sposobu wykazywania przez dłużnika okoliczności, za które nie ponosi on odpowiedzialności (s. 277).

Znajomość zagadnień oraz posługiwanie się zwięzłym stylem pozwalają autorowi recenzowanej pracy na referowanie skądinąd skomplikowanych problemów w sposób przystępny i interesujący. Książkę T. Pajora można zatem polecić wszystkim prawnikom zainteresowanym teoretycznymi konstrukcjami odpowiedzialności kontraktowej. Dla każdego cywilisty natomiast powinna być ona lekturą obowiązkową.

Jacek Napierała

Komunistyczne ideały a kształtowanie osobowości studenta, red. E. A. Jakuba, Charków 1977, Wydawnictwo Wyszcz Szkoła, ss. 200.

Recenzowana praca trafiła do rąk czytelnika polskiego w 1980 r. i do tej pory nie została zrecenzowana, nie ukazała się też żadna informacja o jej wydaniu, a podjęta w niej problematyka i zawarte wnioski z badań są aktualne do dziś. Z kilku względów stanowi ona książkę godną zarekomendowania czytelnikowi, w szczególności socjologom wychowania, badającym funkcjonowanie szkolnictwa wyższego a także psychologom i pedagogom, zwłaszcza społecznym.

W części szkiców przedstawione są wyniki analizy teoretycznej i precyzacje aparatury pojęciowej odnoszące się głównie do pojęcia aktywności społecznej. Szczegółowo omówiono poszczególne aktywności: od świadomościowej po zachowania. Na większą uwagę zasługują te partie pracy, które referują wyniki różnych

⁵ Porównaj między innymi dyskusję opublikowaną w: Acta Universitatis Nicolai Copernici 1982, Prawo XX, zeszyt 124, s. 185 i nast.

⁶ Por. np. orzeczenie i uzasadnienie opublikowane w: Wirtschaftsrecht 1981, nr 3, s. 169.

badan nad socjopedagogicznymi aspektami funkcjonowania szkolnictwa wyższego a także życia społecznego i kultury (studentów — zarówno kijowskich i leningradzkich, jak i moskiewskich szkół wyższych.

Interesująco przedstawiono również wyniki własnych badań zrealizowanych na wyższych uczelniach technicznych i humanistycznych Charkowa, w szczególności nad zbiorowościami tychże uczelni¹. Recenzowaną pracę polecamy również dlatego, iż jest pośrednio owocem współdziałania Uniwersytetów im. M. Gorkiego w Charkowie i A. Mickiewicza w Poznaniu, w szczególności zaś Pracowni Empirycznych Badań Socjologicznych Uniwersytetu w Charkowie oraz Instytutu Socjologii — Uniwersytetu w Poznaniu. W następstwie tych porównawczych empirycznych badań socjologicznych ukazały się w Polsce artykuły poświęcone społecznym warunkom realizacji koncepcji pracy ideowo-wychowawczej w środowisku studenckim², związkom teje z uczestnictwem w kulturze studentów, oparte na empirycznych wynikach badań przeprowadzonych w środowiskach uczelnianych Poznania, Szczecina i Zielonej Góry.

Recenzowane opracowanie zawiera wyniki psychopedagogicznej i socjologicznej analizy procesu przygotowania do pełnienia ról zawodowych i ról inteligentów. Charakteryzuje ono funkcjonowanie szkoły wyższej i środowiska studenckiego, w szczególności różne ich wymiary: działalność kształceniową i samokształceniową (dydaktyczną), naukowo-badawczą, społeczno-polityczną oraz szeroko rozumianą społeczno-kulturalną. Te rodzaje aktywności ujmując w kontekście ich ukierunkowania przez ośrodki uczelniane, w szczególności ujmując ów proces oddziaływań jako proces przekazywania i przyjmowania przez studentów ideału komunizmu, uformowania niezbędnych cech instrumentalnych oraz dyspozycyjnych w procesie dydaktyczno-naukowo-politycznym oraz akulturacji i pracy ideowo-wychowawczej. Przedstawiono więc rezultaty badań nad związkami ideałów, wzorców edukacyjno-zawodowych z aktywnością studencką.

Autorzy recenzowanej pracy odcinają się od systemowego ujmowania aktywności studentów przejawianej w procesie edukacji. Przyjmują tezę, iż załączki uczenia się, twórczości i inicjatywy, aktywności kulturalnej i społeczno-politycznej pojawiają się dużo wcześniej niż w okresie studiowania. Niektórzy wspominają o formowaniu się tychże już w wieku przedszkolnym. Inni kojarzą to z zakresem późniejszej nauki oraz z wpływami grup: rodziny, koleżeńskiej, rówieśniczej w tymże czasie. Z drugiej strony autorzy wykazują, że kontynuacja aktywności we wspomnianych nurtach ma miejsce również po zakończeniu studiów, w okresie pracy zawodowej, bowiem w obrębie zakładu pracy występują możliwości przejawiania usprawnień, manifestowania swej samodzielności i inicjatywy, aktywności

¹ Empiryczne badania socjologiczne przeprowadzono w latach 1968-1976. Ich obiektami były uczelnie wyższe, a bezpośrednio — studenci oraz ich grupy a także studenckie stowarzyszenia naukowe. Objęto nimi różne liczby studentów w zależności od poddanego badaniom rodzaju aktywności studenckiej; Na przykład wyniki dotyczące aktywności naukowo-badawczej oparto na relacjach pochodzących od 7,0 tys. studentów oraz 900 uczestników kół naukowych. Obok ankiety zastosowano technikę analizy dokumentów urzędowych pozwalającą bardziej naświetlić procesy kształcenia, naukowo-badawcze, społeczno-polityczne i kulturalne w środowisku uczelnianym. Badaniom poddano również wykładowców. Zastosowaną procedurą badawczą był sondaż z elementami podejścia polingowego. Okresami porównawczymi były lata 1968/69 oraz 1974/75. Zastosowano różnorodne analizy weryfikacyjne.

² A. Sosnowski, J. Walkowiak, *Społeczne warunki realizacji dwóch koncepcji pracy ideowo-wychowawczej ze studentami*, część I, Przegląd Zachodniopomorski 1978, nr 2, s. 119-138 oraz część II, Przegląd Zachodniopomorski 1978, nr 3, s. 131-145; A. Sosnowski, J. Walkowiak, *Oddziaływania propagandowo-wychowawcze uczelni a środowiskowe determinanty ich efektywności*, w: *Wpływ nauk ideologicznych na proces kształtowania się świadomości studentów uczelni technicznych*, Szczecin 1979, s. 64-73 oraz P. Łączkowski, J. Walkowiak, *Praca ideowo-wychowawcza a udział studentów Poznańskiego Uniwersytetu w życiu kulturalnym*, Wiestnik nr 181, Charków, s. 38-48.

społeczno-politycznej i kulturalnego uczestnictwa. Tam też występują możliwości dalszego samokształcenia, dalszego rozwijania zawodowych zainteresowań.

Okres przynależności do społeczności uczelnianej jest traktowany przez autorów jako jeden z ważniejszych etapów życiowej aktywności, prowadzącej do podjęcia ról ludzi dorosłych, w tym: pracowników, obywateli, ludzi samodzielnie myślących, kulturalnych, społeczników, inteligentów, etc.

Z tych też względów centralną kwestią dla autorów jest, czy i jak daleko studenci swą wiedzą i wyobraźnią docierają do swego miejsca w przyszłości, w świecie dorosłych i pracujących zawodowo, w szczególności w jakiej mierze już dziś występują ich powiązania świadomościowo-aspirujące z przyszłymi rodami inżyniera-robotnika³, inżyniera-inteligenta, inteligenta-humanisty, organizatora, itp. Z tych właśnie powodów autorzy poddają badaniom nastawienia studentów na cele bieżące, urastające niekiedy do autotelicznych wartości oraz na cele przeszłościowe, związane z usytuowaniem ich w strukturze klasowo-warstwowej i zawodowej, w czasie ich przyszłej aktywności pracowniczej.

Orientacje studentów cechujących się wspomnianymi nastawieniami są zmienne i zależne, zdaniem autorów, od poziomu ich kultury, dążeń młodzieży do romantyzmu, jej nadmiernej wiary we własne siły wyzwalaającej podejście emocjonalne, nadmiernie krytycznego ujmowania i oceniania rzeczywistości, dążeń do bycia oryginalnym, poprzestawanie na dysponowaniu uproszczonym obrazem o miejscu człowieka w życiu, ogniskowania swych sił wokół indywidualnych interesów, silnego nastawienia na samopoznanie⁴. Następstwem tego jest bardziej żywiołowe niż planowe kształtowanie potrzeb studentów. Okres ich pobytu w uczelni ujmują autorzy, jako odcinek drogi prowadzącej do podjęcia przyszłych ról zawodowych: robotnika, inteligenta, dla którego cechą specyficzną jest brak doświadczeń związanych z przynależnością do określonych klas czy warstw społeczeństwa.

Tak więc autorzy konkludują, że społeczna orientacja (najogólniejsza wiedza i plany) poprzedza orientację zawodową i wywiera na tę ostatnią znaczny wpływ.. Stąd drogę do zawodu trzeba rozpatrywać z punktu widzenia społecznej orientacji. Wybór społecznej pozycji poprzedza wybór zawodu, przez który to wybór realizuje się z kolei pierwszy plan. Dlatego też w planie życiowym zawarte są nie tylko pragnienia zdobycia zawodu, zainteresowania zawodowe, ale i chęć n.p. twórczego działania, osiągnięcia wiedzy, statusu i roli osoby z wyższym wykształceniem. Ów proces zmierzania młodych ludzi poprzez szkołę wyższą do pełnienia ról ludzi dorosłych, kończący się zawiązaniem przynależności do określonej klasy czy warstwy w trakcie trwania studiów, jest warunkowany aktualną przynależnością do grup studenckich, środowiskowych, aktualnie pełnionymi rolami, interesami i planami oraz czerpanymi pośrednio doświadczeniami z przynależności klasowo-warstwowej członków swej rodziny i bezpośrednimi doświadczeniami wniesionymi z różnorodnych środowisk zamieszkania.

Autorzy rozwiązując postawiony problem badawczy, przyjmują kilka założeń teoretyczno-ideologicznych, z którymi w tym miejscu nie będziemy polemizować:

1) Następuje zacieranie różnic między klasami i warstwami, między środowiskiem miejskim i wiejskim, pracą umysłową i fizyczną.

2) Struktura społeczna jest wolna od antagonizmów narodowościowych, zawodowych itp.

3) Występują równe szanse podjęcia i ukończenia studiów przez osoby, których rodzice należą do poszczególnych klas i warstw. Dzięki temu, zdaniem autorów, następuje utrzymywanie więzi robotników i kołchoźników z ustawicznie od-

³ S. Kozyr-Kowalski, *Dialektyka i społeczeństwo*, Warszawa 1970. Chodzi o tych młodych inżynierów, którzy podejmą pracę na stanowiskach bezpośrednio czy pośrednio produkcyjnych w zakładach pracy.

⁴ Recenzowana praca, s. 74.

nawianą inteligencją oraz warstwą urzędniczą. W świetle wyników badań empirycznych autorzy ukazują częściową nieprawdziwość tezy o równouprawnieniu w dostępie do wyższych uczelni osób pochodzących albo należących do poszczególnych klas i warstw. Wskazują jednak na podejmowanie Wiele przedsięwzięć mających na celu demokratyzację szkolnictwa wyższego we wspomnianym aspekcie.

4) Osoby po zdobyciu wyższego wykształcenia stają się inteligentami bez względu na to, jaki rodzaj pracy będą wykonywać, jakie zajmą miejsce w społecznym podziale i organizacji pracy.

5) Z modelu rewolucji naukowo-technicznej autorzy wyprowadzają składowe wzorce „młodego specjalisty” legitymującego się ukończonymi studiami. Nie analiza praktyki w zakładach przemysłowych, a owe dedukcyjne rozważania przekonują ich o tym, że w przyszłej pracy zawodowej studenci wykorzystają nabyte w okresie studiów umiejętności prowadzenia samodzielnej pracy twórczej, jej inicjowania i organizowania w tym celu zespołów, otwartość umysłu, pasję zawodową itp. Dodać w tym miejscu jednak trzeba, że autorzy kontynuują obecnie badania, których celem jest sprawdzenie tych hipotezycznie przyjętych tez. Dotyczą one oceny trafności przygotowania przez szkoły wyższe absolwentów do ich przyszłej pracy zawodowej.

6) Zdaniem autorów proces przejścia od ról studentów do ról członków klas i warstw, inżynierów i humanistów jest tym bardziej owocny i szybszy, im bardziej całością edukacji w szkołach wyższych jest szczegółowo zaplanowany, skontrolowany, kierowany, wzbudzający odpowiedzialność i systematyczność.

7) Autorzy przyjmują tezę o dialektycznej sprzeczności czynnika świadomościowego (przekonań, zainteresowań itp.) z subiektywnym (działania, zachowania); tezy aktywizmu nie przeciwstawiają stanowisku obiektywistycznemu i deterministycznemu, ale proponują stanowisko pośrednie przyjmując: działania człowieka są wynikiem wrodzonych dyspozycji oraz możliwości wynikających z obiektywnych warunków historycznych i przynależności klasowo-warstwowej.

8) W książce sformułowana jest teza o pełnej zgodności interesów młodzieży studenckiej z interesami wszystkich klas i warstw społeczeństwa oraz

9) Teza o jedności ideologii ze światopoglądem i podstawowymi rysami świadomości członków społeczeństwa, przy istnieniu drugorzędnych różnic narodowościowych, klasowych, itp.

W pracy zbiorowej, obok omówienia podstawowych kategorii pojęciowych (rozdział III), zawarty jest szkic o modelu „młodego specjalisty” i urabianiu osoby wychowanka (rozdział II), o planach życiowych i zawodowych, zainteresowaniach (rozdział IV), o przebiegu uczenia się, w tym samokształcenia i jego rezultatach (rozdział V), o aktywności studenckiej zorientowanej twórczo i naukowo-badawczo (rozdział VII) oraz o aktywności kulturalnej (rozdział VIII). W kilku szkicach referuje się wyniki eksperymentatorskich działań pedagogiczno-wychowawczych wprowadzanych i kontynuowanych w uczelniach Charkowa.

Janina Stankiewicz, Jerzy Walkowiak

Tendencje rozwoju konsumpcji. Postulaty i uwarunkowania, red. M. Pohorille, Warszawa 1982, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, ss. 358.

Problematyka konsumpcji znalazła sobie należne miejsce w ekonomii politycznej socjalizmu dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Dowodem tego mogą być liczne i zakrojone na szeroką skalę badania, prowadzone szczególnie

w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych oraz będące ich efektem publikacje. Prawdziwa eksplozja książek i artykułów w czasopismach fachowych na temat konsumpcji (przypada na połowę minionej dekady. Pod koniec ubiegłego dziesięciolecia częstotliwość publikacji o konsumpcji wyraźnie maleje, a w ostatnich 2-3 latach należą one do rzadkości. Jest to bez wątpienia efekt pogarszającej się sytuacji gospodarczej i w jej następstwie obniżki poziomu życia niemal całego społeczeństwa. Pisanie o konsumpcji w takich warunkach i kontekście społecznym staje się wręcz niewdzięczne i niepopularne.

Ten zastój w badaniach i piśmiennictwie przerywa właśnie recenzowana praca, przygotowana pod kierunkiem M. Pohorillego. Najogólniej formułując, przedstawiono w niej główne zagadnienia i kierunki przemian konsumpcji w okresie powojennym, a szczególnie w latach siedemdziesiątych. Praca nie ma jednak charakteru wyłącznie empirycznego; empirie osadzone są z reguły w ramach szerszych rozważań teoretycznych i są niemal zawsze poddane osądom wartościującym. Takie ujęcie, nie trzeba chyba przekonywać, jest bardzo wartościowe i pożyteczne dla czytelnika, szczególnie czytelnika spoza grona fachowców w tej dziedzinie. Nie będzie przesady jeśli stwierdzimy, że jest to jedna z najlepszych publikacji na temat konsumpcji, jakie się kiedykolwiek u nas ukazały.

Jest to praca zbiorowa i to dużego, bo jedenastoosobowego zespołu. W takiej sytuacji, gdy autorów jest wielu, trudno zazwyczaj utrzymać jednakową konwencję wykładu i z reguły poszczególne elementy prac zbiorowych są nierówne, zróżnicowane (metodycznie i -językowo. Zespołowi autorskiemu *Tendencji rozwoju konsumpcji* udało się jednak uniknąć tej wady: czytając książkę nie czuje się wcale, że autorami poszczególnych rozdziałów są różni ludzie. Jest to też poważny walor pracy, świadczący, że nie jest to tylko praca zbiorowa, ale równocześnie zespołowa.

Książka składa się z dwunastu rozdziałów oraz wstępu i postowia. Z merytorycznego punktu widzenia można wyróżnić jej trzy zasadnicze części tematyczne, chociaż autorzy formalnie tego w pracy nie czynią. W części pierwszej omówiono zagadnienia konsumpcji w kontekście powojennego wzrostu gospodarczego Polski i w ujęciu makro. Część druga to kilka monografii ważniejszych dziedzin spożycia, jak: żywienie, mieszkanie, usługi, użytkowanie dóbr trwałych, czas wolny i jego zagospodarowanie. Trzecia grupa to wybrane zagadnienia polityki konsumpcji w naszym kraju, jak na przykład rola dochodów w kształtowaniu spożycia, sprawy konsumpcji społecznej, racjonalizacji i demokratyzacji spożycia itp. Tematyka jest więc bardzo bogata. Można by jedynie wnieść zastrzeżenie, że nie wyodrębniono i szerzej nie omówiono zagadnień konsumpcji usług niematerialnych tj. usług w zakresie kultury, oświaty czy lecnictwa. Potrzebę uwydatnienia tych problemów i dokonania pewnych rozstrzygnięć teoretycznych i doktrynalnych stwarza aktualna sytuacja gospodarcza i społeczna. Idzie głównie o to czy redystrybucja tych właśnie usług ma odbywać się w nowym, zreformowanym systemie gospodarowania poprzez rynek i za pośrednictwem mechanizmów rynkowych, czy też z ich pominięciem i na przykład zgodnie z zasadą „każdemu według potrzeb”. W tych sprawach potrzebne są mądre głosy.

Analizy kończą się z reguły na roku 1979, tylko w niektórych przypadkach znaleźć można dane za rok 1980. Kilkakrotnie wspomina się o wydarzeniach drugiej połowy 1980 r. i niektórych ich aspektach. Za te opóźnienia nie można mieć bynajmniej pretensji do autorów gdyż wynikają one głównie, jak łatwo się zorientować, ze zbyt długiego cyklu wydawniczego. Pomimo braku odpowiedniej perspektywy czasu, zagadnienia przyczyn i mechanizmów załamania się gospodarki w drugiej połowie ubiegłej dekady naświetlone są w sposób pogłębiony, wielostronny i ... sprawiedliwy, co nie jest u nas na porządku dziennym, gdyż najczęściej albo

się wszystko chwaliło „(jak to miało miejsce przed Sierpnem)”, albo totalnie dezawuowało (jak w roku 1981). (Wydaje się więc, że zaprezentowana w recenzowanej pracy analiza przyczyn i całego splotu procesów gospodarczych i społecznych jakie występowały u nas w latach siedemdziesiątych, i które doprowadziły do ciężkiego kryzysu i spadku poziomu życia ludności, wytrzyma próbę czasu. Dobrze to świadczy o zespole autorów i ich warsztacie badawczym. Problematyka spożycia i warunków bytu w szczytowym okresie kryzysu (1981 - 1982) wymaga, ze względu na swoją specyfikę, oddzielnych badań i osobnego opisanie).

W tej obszernej i wielowątkowej pracy na wyróżnienie zasługuje min. rozdział pierwszy. Przedstawiono w nim wybrane zagadnienia wzrostu gospodarczego Polski w okresie powojennym ze szczególnym uwzględnieniem lat siedemdziesiątych. Główną uwagę skoncentrował autor na zagadnieniach makroproporcji wzrostu gospodarczego, a szczególnie na relacji pomiędzy akumulacją a spożyciem. Dużo uwagi poświęcono także przyczynom boomu gospodarczego w pierwszej połowie ubiegłej dekady i głębokiego kryzysu w ostatnich latach dziesięciolecia. Wykład jest bogato ilustrowany materiałem statystycznym.

Bardzo interesująca jest analiza tzw. konsumpcji realnej, Są to ponadto zagadnienia prawie całkiem nowe w naszej literaturze. Po zdefiniowaniu konsumpcji realnej próbuje autorka oszacować jej rozmiary w Polsce dla roku 1978. Lektura tego rozdziału skłania jednak do sformułowania pewnych zastrzeżeń. Nie są one wymierzone bynajmniej w autorkę, lecz w naturę materii, którą wzięła na warsztat badawczy. Zaprezentowane metody szacowania konsumpcji realnej są w swej istocie podobne do niektórych prób szacowania tzw. miernika dobrobytu ekonomicznego (zobacz próby amerykańskich ekonomistów J. Tobina i W. Nordhaus), czy też prób czynionych na naszym, polskim gruncie w zakresie wyceny wartościowej poziomu życia (zobacz artykuły publikowane przez M. Rakowskiego w *Ekonomiście* w ubiegłych latach, np. w numerze 1/1980). Są to generalnie bardzo wątpliwe metody, a to z uwagi na dużą arbitralność i subiektywizm przy szacowaniu i wartościowaniu pieniężnym spożycia niektórych dóbr i usług. Nie wiem czy nie lepiej byłoby w ogóle zrezygnować z takich obliczeń. Problem jest w każdym razie otwarty i wart poważnych dyskusji.

Zrekomendować należy również rozważania zawarte w ostatnich dwóch rozdziałach pracy, a głównie te wątki, które dotyczą zagadnień unowocześnienia konsumpcji, jej demokratyzacji, sprawy sterowania spożyciem oraz jego racjonalizacji. Szczególnie godne uwagi są próby zdefiniowania i interpretacji tych terminów, Mogą one być bowiem rozmaicie rozumiane i w praktyce nadużywane dla niezbyt szczytnych celów, jak miało to miejsce w niedalekiej przeszłości. Właściwa interpretacja tych pojęć, a taką starano się sformułować w recenzowanej pracy, jest więc bardzo ważna i użyteczna zarówno dla teorii, jak i praktyki gospodarczej oraz społecznej.

Do powyższych uwag dodać trzeba jeszcze dwie refleksje natury ogólniejszej, dotyczące - formy prezentacji treści merytorycznych. Na podkreślenie zasługuje język pracy i to we wszystkich rozdziałach. Jest to poprawna polszczyzna, powszechnie zrozumiała, bez zbędnej frazeologii itp. Eksponuję ten walor z tego głównie względu, że od szeregu lat z polszczyzną w tekstach ekonomicznych jest coraz gorzej. Język zamiast ułatwiać percepcję i zrozumienie treści wykładu, staje się nierzadko przeszkodą w tej percepcji. Problem drugi — pokrewny, to metoda badawcza i sposób wykładu. Są one w recenzowanej pracy podporządkowane treści i chęci jej przejrzystej ekspozycji. I o tym wspominam również dlatego że coraz częściej w pracach ekonomistów forma dominuje nad treścią, a sama metoda (najczęściej statystyczno-matematyczna) staje się ważniejsza od tworzywa naukowego i hipotezy badawczej.

Te wszystkie cechy omawianej publikacji sprawiają, że jest ona lekturą wysoce pożyteczną dla ekonomistów a także,, z uwagi na sposób wykładu, godną szerszej popularyzacji.

Czesław Bywalec

R. Domański, *Teoretyczne podstawy geografii ekonomicznej*, Warszawa 1982, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, ss. 382.

Z dużym zainteresowaniem czyta się prace prof. dr. hab. R. Domańskiego. Wnoszą one zawsze nowe interesujące spojrzenie na omawiane problemy geografii ekonomicznej. Obok Jego prac trudno przejść obojętnie, na co wskazują liczne recenzje naukowe. Myśli zawarte w pracach z dużym ładunkiem treści teoretycznych, zawsze pobudzają do refleksji i wprowadzają intelektualny ferment w środowisku naukowym zarówno wśród geografów jak i ekonomistów.

Ostatnio spod pióra autora wyszło nowe dzieło, podsumowujące częściowo wcześniejsze poglądy i propozycje metodologiczne. Jest ono prezentacją nowego paradygmatu geografii ekonomicznej. W kolejnych rozdziałach przedstawione zostały: metodologia geografii ekonomicznej, alternatywny model geografii ekonomicznej, system wartości i cele przestrzenne, podstawowe pojęcia i twierdzenia naczelne, charakterystyka systemów przestrzennych, czynniki rozwoju systemów przestrzennych, decyzje przestrzenne, ruchy przestrzenne, dynamiczna organizacja przestrzeni, transformacja systemów przestrzennych, mechanizm procesów a cele systemów społeczno-ekonomicznych, ocena procesów rozwoju przestrzennego oraz model rozwoju świata.

Zakresy treści wyróżnionych rozdziałów są odzwierciedleniem proponowanego paradygmatu geografii ekonomicznej. W wyniku takiego podejścia poszczególne rozdziały wykazują duże dysproporcje objętości. Jest to odbiciem nierównomiernego rozwoju teorii współczesnej geografii ekonomicznej. Dysproporcje te są cenną wskazówką, szczególnie dla młodych adeptów poszukujących swojego miejsca na polu geografii ekonomicznej. Dzięki takiej konstrukcji książki otrzymaliśmy informację, iż istnieją wolne obszary badawcze w zakresie: czynników rozwoju systemów przestrzennych, oceny decyzji przestrzennych i dynamicznej organizacji przestrzeni społeczno-ekonomicznej, mechanizmów i celów systemów oraz oceny rozwoju procesów przestrzennych. Zaproponowany w pracy nowy wzorzec geografii ekonomicznej pozwala na wypełnianie jego metodologicznej konstrukcji nowymi cząstkowymi teoriami i nowymi treściami zweryfikowanymi uprzednio w wyniku badań empirycznych.

W pracy należy podkreślić ogromny wysiłek autora mający na celu zbudowanie oryginalnego i nowoczesnego a zarazem spójnego nowego paradygmatu geografii ekonomicznej, wykorzystując do tego szereg nowych własnych koncepcji metodologicznych i propozycji zawartych w literaturze światowej, rozproszonych w czasem trudno dostępnych dla polskiego czytelnika czasopiśmie i pracach zwartych. Proponując nowy wzorzec geografii ekonomicznej, autor nie neguje tradycyjnych kierunków badawczych występujących w geografii mówiąc: „w badaniu systemu: środowisko przyrodnicze — społeczeństwo, potrzebne są zarówno opisy dostarczające informacji o jego elementach i procesach funkcjonowania, jak i modele pozwalające na odtworzenie jego struktury i dynamiki” (s. 14). Nowy paradygmat odświeża dla geografii ekonomicznej nowe obszary badawcze, które uważane były za przedmiot innych dyscyplin naukowych. Szczególnie interesująco przedstawiony jest problem konstruowania teorii geografii ekonomicznej, ilustro-

wany wynikami badań empirycznych. Autor usystematyzował twierdzenia podstawowe, określił procedurę stawiania i weryfikacji hipotez, przedstawił rolę modeli teoretycznych w analizie merytorycznej oraz zagadnienia optymalizacyjne. Na podkreślenie wymaga stosowanie nowej procedury określającej cele i wartości przestrzenne oraz rolę sterowania dla ich realizacji.

Geografia ekonomiczna w pracy R. Domańskiego nie została potraktowana jako wyizolowana dyscyplina naukowa. Obok przedstawienia jej Współczesnej teorii, autor ściśle wiąże problematykę geografii ekonomicznej z formami zarządzania na różnych szczeblach administracyjnego kierowania gospodarką narodową. Przykładem tego jest interesująca propozycja w zakresie godzenia pionowych i poziomych układów zarządzania w zakresie koordynacji działalności jednostek gospodarczych i społecznych oraz ochrony środowiska. Interesujące jest zwrócenie uwagi na zagadnienia socjologiczne i psychologiczne, nie zawsze należycie doceniane w dotychczasowych badaniach regionalnych, które w istotnym stopniu wpływają na mechanizmy percepcji przestrzeni społeczno-ekonomicznej.

W nowym wzorcu metodologicznym geografii ekonomicznej autor proponuje dla niej wiele nowych zadań badawczych, które nie zyskały jeszcze powszechnego uznania, a mianowicie określa rolę społeczno-ekonomicznego rachunku regionalnego w zakresie racjonalnego kształtowania systemów przestrzennych. Zrealizowanie tego (badania znacznie zwiększy praktyczny (decyzyjny) charakter prac geograficznych, czyni geografii ekonomiczną bardziej uniwersalną dyscypliną naukową, która obok celów poznawczych ma ogromne walory praktyczne w zakresie planowania przestrzennego i organizacji przestrzeni społeczno-ekonomicznej. W koncepcji R. Domańskiego geografia ekonomiczna zawiera bowiem w sobie problemy organizacji i zarządzania systemami społeczno-ekonomicznymi na różnych szczeblach poziomego układu zarządzania, mechanizmy przebudowy i racjonalnego sterowania w zakresie przemian systemów przestrzennych, a nadto należy do niej ocena procesów rozwoju przestrzennego.

W dziele syntetyzującym teoretyczny dorobek geografii ekonomicznej i dającym nowe propozycje wzorca metodologicznego, nie można całkowicie wyczerpać poszczególnych zagadnień, a czasem wystarczy je tylko zasygnalizować. Te zasygnalizowane zagadnienia muszą mieć odnośniki do prac szczegółowych, w których czytelnik może znaleźć wyczerpujący ich opis i wyjaśnienie. Studiowanie niektórych zagadnień zawartych w książce utrudnia mała liczba cytowanych pozycji polskiej literatury. Na przykład zasygnalizowana problematyka metod regionalizacyjnych i potencjału mogłaby być uzupełniona o przypisy prac K. Zajęca i Z. Chojnackiego, czy przedstawiając ruchy przestrzenne wspomnieć o barierach przestrzennych omówionych w pracy pod redakcją B. Gruchmana, a mówiąc o miernikach, uzupełnić pracą M. Opałto. Podobnie analizując proces wzrostu światowego można uzupełnić go koncepcją historycznego wzrostu S. Kurowskiego. Omawiając metody regionalizacji należy wspomnieć, iż wywodzi ją z koncepcji Polaka — J. Czekanowskiego, a do badań ekonomiczno-przestrzennych zostały zastosowane przez J. Fiericha. Dopiero od nich zapoczątkowany został intensywny rozwój tych metod w skali światowej.

Wydaje się, iż zbyt dużo miejsca poświęcone zostało kartografii, pokazując np. deformacje kartograficzne (s. 50, 343 i inne), które będą używane stosunkowo rzadko. Odczuwa się przy tym brak odrębnego omówienia zagadnienia „matematyzacji” geografii ekonomicznej i jej roli w rozwoju tej dyscypliny. Zbyt marginalnie potraktowano problemy regionu ekonomicznego oraz cieszące się współcześnie dużym zainteresowaniem teorie biegunów wzrostu i terytorialnych kompleksów produkcyjnych. Wydaje się, iż pewnym utrudnieniem w studiowaniu

tego interesującego i nowatorskiego dzieła jest brak indeksu rzeczowego i indeksu nazwisk oraz słownika terminologicznego.

Recenzowana książka wymaga jak najszybszego wprowadzenia do zajęć dydaktycznych ze studentami i do praktyki planistycznej. Znana jest jednak powszechnie teza, iż nowe koncepcje teoretyczne z trudem torują sobie drogę zwłaszcza wtedy, jeżeli proponują nowe podejście metodologiczne. Czasem związane to jest z koniecznością przebudowy dotychczasowych schematów myślowych, czasem z trudnościami wynikającymi z opanowania materiału zapisanego innym, bardziej precyzyjnym językiem. Dlatego, w celu szybszego wdrożenia proponowanego przez R. Domańskiego wzorca metodologicznego geografii ekonomicznej, wydaje się konieczne zorganizowanie szeregu seminariów poświęconych tej interesującej i pionierskiej pracy. Seminarium te mogłyby przerodzić się w systematyczne dyskusje nad teoretycznymi problemami geografii ekonomicznej.

Zbigniew Ziolo

R. Gruipiński, *Opis statystyczny w badaniach prawoznawczych*, Warszawa 1981, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 254.

Zgodnie z zamierzeniem autora książka stanowi podręczną pomoc przy zastosowaniu metod statystycznych w badaniach prawoznawczych. Problematyka recenzowanej pracy ujęta została w trzech rozdziałach, traktujących kolejno: o pojęciu statystyki kryminalnej, o pomiarze oraz opisie rozkładu.

We wstępie rozdziału pierwszego — *Pojęcie statystyki kryminalnej*, Autor sugeruje wyróżnienie czterech zasadniczych zagadnień, związanych z obserwacją statystyczną, jako jednym z etapów badań statystycznych. Trudno zgodzić się ze stanowiskiem autora odnośnie do używanych definicji statystyki „kryminologicznej” i „kryminalnej”, które autor wywodzi z określenia kryminologii i kryminalistyki jako nauki¹ W pierwszym przypadku, to co Autor rozumie przez to określenie dotyczy raczej sprawozdawczości kryminologicznej, a nie statystyki jako nauki. W związku z tym warto przypomnieć, iż mianem „sprawozdawczości statystycznej określa się system obowiązujących sprawozdań statystycznych, zawierających dane liczbowe o wynikach osiągniętych w różnych dziedzinach działalności, podawanych w ściśle określony sposób o zakresie tematycznym i grupowaniach ustalonych w treści poszczególnych formularzy sprawozdawczych”, a więc wyniki liczbowe badań nad zjawiskami przestępczymi a także nad funkcjonowaniem środków, norm i instytucji karnoprawnych itd.² W drugim przypadku przytoczona definicja statystyki kryminalnej jest wyraźnym dowodem istnienia odmiennych poglądów na temat określenia statystyki jako nauki. Rozważania autora dotyczą uproszczonego, jednostronnego rozumienia i określenia tej dyscypliny, której mianem określa się zbiory informacji dotyczących zjawisk gospodarczych, społecznych i przyrodniczych, czyli informacji dotyczących działalności milicji, prokuratury, sądu itp. Potwierdza to również sam autor w paragrafie 1.2. dotyczącym przedmiotu obserwacji, gdy mówi w tym znaczeniu o statystyce prokuratorsko-milicyjnej i sądowej (s. 6). Można zatem zgodzić się z autorem, iż istniejący system statystyki pomyślany jest — przede wszystkim — jako mechanizm spr-

¹ Mała Encyklopedia Prawa, Warszawa 1980, s. 281.

² Encyklopedia Statystyki, Warszawa 1976, s. 592.

wowdawczy z działalności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Dyskusyjne są również uwagi na temat: statystyki zdrowia, medycznej, przemysłu, budownictwa, czy też utożsamianie statystyki z maszynami liczącymi (s. 9).

Przytoczone definicje jakkolwiek mają pewien związek ze statystyką, nie dają jednak pełnej odpowiedzi na pytanie, czym jest i czym powinna być statystyka kryminalna i kryminologiczna. W paragrafie 1.3. (celowość, pełnowartościowość, koordynacja procesu gromadzenia i przetwarzania, minimalizacja kasztu, szybkość obiegu, dostępność) obok omówienia wymagań stawianych statystyce kryminalnej w zakresie informacji autor powinien zwrócić uwagę na dwa systemy państwowej informacji statystycznej: scentralizowany i zdecentralizowany.

Omawiając zagadnienie koordynacji procesu gromadzenia i przetwarzania informacji statystycznej autor słusznie zwraca uwagę na konieczność istnienia centralnego ośrodka dyspozycyjnego w zakresie całej statystyki kryminalnej. Rolę taką mógłby spełniać Centralny Bank Danych Statystycznych dotyczących działalności Prokuratury PRL, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości.

W rozdziale drugim autor informuje o zagadnieniach związanych z pomiarem. Przy omawianiu cech warto zwrócić uwagę na pozycję S. Ziemskiego³, w której autor podaje nową systematykę rodzajów cech diagnostycznych przedmiotów. Traktując szerzej zagadnienie zasad konstrukcji skal, można było sięgnąć do pracy A. Góralskiego⁴, w której omówiono — zgodnie z propozycją Stevensa — podstawowe właściwości i zakres stosowania wyróżnionych skal pomiarowych oraz rozpatrzono współzależności, jakie zachodzą między różnorodnymi skalami.

Ciekawy i wnoszący wiele cennych uwag jest rozdział trzeci. Za interesujące należy uznać rozważania autora dotyczące obrazu zróżnicowania, kwantyli, morfologii rozkładów, diagramów, gęstości, dystrybuanty, interpolacji itd. Godne uwagi są również wywody autora dotyczące definiowania i interpretacji używanych terminów i pojęć opisu statystycznego w badaniach prawoznawczych. Autor słusznie sugeruje, że w przypadku rozkładów asymetrycznych należy w opisie statystycznym podać wszystkie trzy charakterystyki tj. średnią, medianę oraz dominantę. Ponieważ średnia arytmetyczna jest czuła na wartości spotykane u jednostek wyraźnie odbiegających poziomem od reszty grupy, należałoby wzmiankować o teście dla wartości wątpliwych np. o teście F. E. Grubsa. Graficzna prezentacja rozkładów została omówiona w kolejnym paragrafie 3.4 na temat diagramu. Omawiając z kolei w paragrafie 3.5 zagadnienie gęstości, autor zwrócił uwagę, iż dość często nie rozgranicza się częstości odpowiadającej poszczególnym wartościom zmiennej od częstości przypadającej na jednostkę przedziału (tj. gęstości).

Praktycznie użyte wzory interpolacyjne (które wykorzystane być mogą również przy określaniu kwantyli) na znalezienie wartości zmiennej odpowiadającej ustalonej z góry wartości dystrybuanty i odwrotnie, autor podał i omówił w paragrafie o interpolacji (s. 112 - 143). (Wywody autora można uzupełnić uwagami poczynionymi na ten temat przez S. Szulca, zdaniem którego „Można interpolować tylko szeregi statystyczne dostatecznie gładkie, natomiast szeregi bardzo nieregularne, wskazujące liczne załamania, nie poddają się interpolacji [...] Praktyczne stosowanie interpolacji jest wobec tego zagadnieniem nie tylko techniczno-rachunkowym, ale wymaga również dużej wprawy i znajomości konkretnego zagadnienia, dla którego chcemy dokonać interpolacji”⁵).

R. Grupiński zajął się klasycznymi miarami zróżnicowania, zwracając dużą

³ S. Ziemiński, *Problemy dobrej diagnozy*, Warszawa 1973, cz. 1, s. 12 - 61.

⁴ A. Góralski, *Metody opisu i wnioskowania statystycznego w psychologii*, Warszawa 1974, ss. 24-28 oraz s. 277.

⁵ S. Szulc, *Metody statystyczne*, Warszawa 1961, s. 685 i nast.

uwagę na techniki obliczeniowe tych miar tzn. na wzory „robocze” (formuły rozwinięte), z których korzystanie ma tę zaletę, iż w przypadku, gdy średnia arytmetyczna musi być wartością zaokrągloną i dysponujemy kalkulatorem, a nie jak pisze autor komputerem, obliczanie wartości według formuły rozwiniętej prowadzi do mniejszego błędu wynikającego z tego zaokrąglenia. Stąd też zwrócić należy uwagę na praktyczne rachunkowe zalety tych miar.

Na uwagę zasługuje użyta przez autora karta kryminograficzna, identyfikująca wstępnie specyficzne dla danego województwa czynniki kryminogenne.

Autor słusznie zwrócił uwagę na wartość użytkową współczynników zmienności przy opisie siły dyspersji wartości zmiennych badanej cechy w rozkładzie empirycznym, a zwłaszcza przy porównaniach strukturalnych. Określając udział wariancji międzygrupowej w wariancji ogólnej mianem współczynnika „determinacji” oznaczonego przez autora symbolem η^2 , autor recenzowanej pracy wykorzystał go jako miary zdeterminowania badanej zmiennej przez zmienną stanowiącą kryterium grupowania. Teoria statystyki przez pojęcie współczynnika determinacji rozumie kwadrat współczynnika korelacji. Korzystając z właściwości współczynnika determinacji możemy wprowadzić pojęcie współczynnika indeterminacji tzn. niezdedeterminowania. Ważną własnością ogólnej wariancji zmiennej mierzalnej jest to, że może być ona obliczona jako suma dwóch składników, a mianowicie: wariancji międzygrupowej oraz średniej z wariancji wewnątrzgrupowych (s. 234). Na podstawie równości wariancyjnej autor wyprowadza wzór na obliczanie współczynnika determinacji, z którego wynika, iż współczynnik ten można również obliczyć przez odjęcie od jedności średniej z wariancji wewnątrzgrupowych podzielonej przez wariancję ogólną. Ciąg przykładów zastosowań współczynnika determinacji autor zakończył zweryfikowaniem hipotezy: czas trwania postępowania przygotowawczego zależy od rodzaju przestępstwa będącego przedmiotem tego postępowania. W sposobie potraktowania tego zagadnienia można by nawiązać do pracy M. Woźniaka⁶, w której zwrócił on uwagę, iż w przypadku analizy wariancji współczynnik indeterminacji mówi nam, w jakim stopniu przyjęty model analizy wariancji nie wyjaśnia zmienności w kształtowaniu się poszczególnych wartości zmiennej. Z definicji werbalnej oraz na podstawie przytoczonego wzoru można określić stosunek średniej z wariancji wewnątrzgrupowych podzielonej przez wariancję ogólną mianem współczynnika indeterminacji, oznaczając go przyjętym w statystyce symbolem η^2 . Stąd współczynnik determinacji będzie można obliczyć również przez odjęcie od jedności współczynnika indeterminacji definiowanego jako stosunek średniej z wariancji wewnątrzgrupowych podzielonej przez wariancję ogólną.

Zastosowanie współczynnika determinacji przy próbach ustalenia wpływu określonych czynników na wymiar kary, a konkretnie na przykładach skazań na bezwzględną karę pozbawienia wolności, wg wysokości tej kary (tabl. 99) dokonano zarówno na danych nie pogrupowanych, jak i zagregowanych (tabl. 103 i 104). Zastosować można w tym miejscu autorowi, iż w dalszych badaniach nad zastosowaniem opisu statystycznego w badaniach prawoznawczych można by stosować szeroko stosowane procedury statystyczne.

Pomimo tego, że recenzowana praca wyczerpała problematykę opisu statystycznego, powinna być w dalszym wydaniu uzupełniona o część poświęconą wnioskowaniu statystycznemu, tj. wnioskowaniu o właściwościach populacji na podstawie właściwości próby.

Konkludując, recenzowana praca — pomimo różnorodności poruszanej problematyki — jest tematycznie jednolita i stanowi całość o określonym profilu sta-

⁶ M. Woźniak, *Wykorzystanie analizy wariancji do badania rytmiczności pracy*, Problemy organizacji 1972, z. 3, s. 74.

tystycznym. Własne poglądy, sugestie oraz śmiałe i bardzo trafne wnioski, wynikające z opisu statystycznego, przemawiają za uznaniem recenzowanej pracy, jako pracy o wysokich walorach poznawczych, wzbogacających metodologię badań prawniczych.

Jan Szeja

J. Berry, *Lobbying for the People. The Political Behavior of Public Interest Group*, Princeton 1977, Princeton University Press, ss. 331.

Grupy interesu publicznego (GBP) należą do zjawisk stosunkowo nowych w systemie politycznym rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki większość z nich powstała na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Przez dłuższy też czas nie przeprowadzono badań empirycznych nad ich genezą, strukturą i funkcjonowaniem, nie miały też odrębnego i monograficznego opracowania w literaturze. Dotkliwą tę lukę wypełnia studium J. Berry — docenta nauk politycznych Tufts University — referujące ciekawie zaprojektowane badania ankietowe wśród aktywu 83 GIP w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W rozdziale I (Introduction) omawia autor, jako istotną dla wyróżnienia GIP kategorię „interesu publicznego”. Słusznie stwierdza się, że jest to pojęcie zarówno nadużywane, jak i zakres jego jest nieostry (s. 6). Niemało przecież historia dostarcza przykładów polityków, którzy chcąc zachować dobre samopoczucie, z pełnym (choć irracjonalnym) przekonaniem większość swoich decyzji czy działań motywowali jako realizację interesu publicznego. Wiele też jest przykładów sytuacji historycznych, gdy zderzały się całkowicie przeciwstawne rozumienia interesu publicznego. Jako kryterium wyróżniające badane grupy przyjmuje autor działanie dla zbiorowego dobra, a więc sytuację, w której korzyści polityczne mogą być dzielone równo wobec wszystkich obywateli, niezależnie od ich członkostwa bądź wspierania przez nich danej grupy (s. 8).

W rozdziale II (The Origins and Maintenance of Public Interest Organization) przedstawiono badania nad powstaniem, strukturą wewnętrzną oraz zakresem działania GIP. Znacząca większość grup powstała w wyniku inicjatywy ich późniejszych liderów (66% — s. 24), a więc (potwierdziły się w tej mierze założenia koncepcji grup nacisku D. Trumana, a podważono założenia R. Salisbury¹). Decydujące znaczenie dla rozpowszechnienia się tych grup w systemie politycznym USA miały lata 1968 - 1972 kiedy powstało 47% grup (s. 34). Trudno nie zauważyć, że właśnie w tym okresie rozszerzały się protesty i akcje polityczne przeciwko rosnącemu zaangażowaniu militarnemu Stanów Zjednoczonych W Wietnamie.

Badania wykazały istotną różnicę między GIP a grupami interesu prywatnego: jeśli dla tych ostatnich lobbying pojmowany jako kwalifikowany wpływ polityczny na państwo ma znaczenie drugoplanowe, w badanych grupach jest on podstawową przesłanką założenia i głównym kierunkiem ich działania. Świadczą o tym takie wyniki badań: 1) 67% grup nie posiada lokalnych kół (s. 42), stąd przesłanką uczestnictwa w nich nie jest pobudka solidarności, 2) jedynie 10% grup świadczy członkom różnego typu usługi (s. 39), odpada więc jako pobudka uczestnictwa motywacja materialna. Trafna jest dlatego teza autora, że najbardziej satysfakcjonującą nagrodą dla założycieli, aktywistów i wspierających GIP jest możliwość wpływu na zmianę polityki państwa (s. 43).

¹ Koncepcje te zreferowano szerzej w pracy: N. J. Ornstein, S. Elder, *Interest Groups Lobbying and Policymaking*, Washington 1978, Congressional Quarterly Press. Porównaj recenzję powyższej pracy A. Redelbacha, w Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny nr 4/1982

W rozdziale III (Organizational Resources) przedstawił autor wyniki badań nad zasobami materialnymi i organizacyjnymi grup oraz kierunkami ich wpływu politycznego na państwo. Tytuł rozdziału jest więc zbyt wąski i mylący. Czytając uwagi autora o statusie tworzonemu dla części tych grup przez art. 501/c/3 przepisów podatkowych USA, przewidujący zwolnienie organizacji i ich sponsorów od opodatkowania jeśli nie wpływają na legislację, nie sposób nie utwierdzić się w przekonaniu, jak wysoce zawiłą jest kwestia regulacji prawnej grup interesu i lobbyingu². Charakterystyczne, że w wyniku nieprecyzyjnych przepisów podatkowych większość grup korzysta z dobrodziejstw zwolnienia z podatków bądź samoistnie (49%), bądź dysponując cieszącą się takim statusem afiliowaną Fundacją (11% — s. 50). Dodać trzeba, że jednocześnie Kongres jako główny cel lobbyingu wskazuje: 100% grup mających fundacje zwolnione od podatków, 73% grup nie mających zwolnienia od podatków oraz, co trzeba podkreślić, 44% grup cieszących się statusem art. 501/c/3 (s. 55).

Jeśli lobbying jest głównym celem GIP a zarazem grupy te corocznie starają się o zwolnienie z podatków (inaczej mogą liczyć jedynie na wsparcie datkami 5-10 dolarowymi), trudno jest wykluczyć sytuację, w której status podatkowy grupy może być w czasie sesji podatkowej Kongresu elementem przetargu i presji politycznej np. ze strony Białego Domu atakowanego przez daną grupę. Niestety zagadnienie to nie zostało w ankiecie zbadane.

Rozdział IV (Public Interest Representatives) zawiera dane o motywach wstąpienia do grup, wieku, latach doświadczeń w lobbyingu, wykształceniu, wcześniejszej karierze oraz poglądach politycznych ich działaczy. Praca istotnie zyskuje przez odniesienie danych do wyników badań nad działaczami grup interesu prywatnego³.

Charakterystyczne, że: 1) jeśli 62% działaczy GIP liczy mniej niż 40 lat życia, 54% działaczy grup interesu prywatnego ma więcej niż 50 lat życia (s. 85), 2) jeśli 65% działaczy GIP ma nie więcej niż 2 lata doświadczeń w lobbyingu, 38% działaczy pozostałych grup ma więcej niż 10 lat doświadczeń (s. 87), 3) jeśli jedynie 26% działaczy GIP pracowało wcześniej w aparacie państwa (było parlamentarzystami), liczba ta w odniesieniu do grup interesu prywatnego wynosi 57% działaczy (s. 90). Wyraźnie uwidoczniła się tu korelacja między interesem publicznym a emocjami i brakiem doświadczenia młodych⁴ oraz między interesem prywatnym a rutyną i doświadczeniem starszych wiekiem obywateli. Większość działaczy GIP deklaruje swe powiązania z Partią Demokratów (64% — s. 93) oraz ideologią liberalną albo usytuowaną „w lewo” od centrum, acz nie radykalną (65% — s. 94).

W rozdziałach V (Speaking for Those Who Can't: the Found for Animals) i VI („Fighting the Fights That Others Don't" — The Women's International League for Peace and Freedom) zaznajamia autor czytelników z dwoma studiami przypadków, przedstawiając wyniki badań nad genezą, zorganizowaniem, zasobami i działaniami wybranych GIP. Opublikowanie szczegółowych wyników badań nad dwoma grupami nacisku pełni w pracy pożyteczną rolę, opierając problematykę średniego rzędu na rozważaniach mikrosystemowych.

W studium (rozdział VII — Communication and Decision Making) potwierdza

² Problematyka ta omówiona jest szerzej w pracy N. J. Ornsteina i S. Elder, *Interest Groups*. Szkoda tylko, że autorzy omawiając kwestię regulacji prawnej lobbyingu pomijają zagadnienia podatkowe.

³ Autor wykorzystuje badania zreferowane w pracy: W. Milbrath's, S. Lester, *The Washington Lobbyists*, Chicago 1963, Rand Mc Nally.

⁴ Zasygnalizować warto, że szkoły prawnicze uniwersytetów amerykańskich przygotowują studentów dla działalności w sferze interesu publicznego na specjalnych kursach. Niektóre z Uniwersytetów powołały specjalne placówki w tej dziedzinie, jak: Institute for Public Interest Representation w Georgetown Law Center, czy the Center for National Policy Review w Catholic University Law School (s. 88).

się szersza i udokumentowana w literaturze amerykańskiej teza, że organizacje społeczne są szczególnie podatne na oligarchizację struktury wewnętrznej⁵. W większości grup nie wprowadzono formalnych procedur wpływu członków na liderów i ich personel zawodowy (57% grup). Dla 43% grup najczęstszym mechanizmem wpływu są roczne lub okresowe konwencje, które mają jednak ograniczone znaczenie, gdyż jak wskazują badania wielu z ich uczestników nie wie nad czym głosuje (jak pisze autor „conventions are policy-ratifying not policy-making bodies — s. 189).

Poszukując podstawowego ośrodka decyzyjnego w strukturze GIP uchwycił autor istotną rozbieżność w odniesieniu do grup interesu prywatnego. Jeśli w ostatnich ciałem decyzyjnym jest rada dyrektorów, w 69% badanych grup rolę tę spełnia zawodowy personel, a zarazem w 55% tychże grup stwierdzono, że rada dyrektorów pełni funkcje wyłącznie ceremonialne bądź realizuje mniejsze uprawnienia (s. 196).

W rozdziałach VIII (The Tactic of Advocacy...) i IX (...And the Strategies of Influence) przedstawiono taktykę i strategię w działaniu badanych grup⁶. Wśród środków taktycznych wyróżniono: bezpośredni lobbying „twarzą w twarz”, przesłuchania kongresowe, spory sądowe, akcje pisania listów, kontratak przez Wpływowych członków, demonstracje polityczne⁷, zbieranie pieniędzy dla kandydatów, publikowanie wyników głosowań w Kongresie, dostarczanie kongresmanom wyników badań i statystyk, public relations". W ankiecie znajdujemy odpowiedź zarówno co do stopnia wykorzystania poszczególnych z tych środków, jak i ocenę stopnia ich skuteczności. Nie zawsze występują tu zależności bezpośrednie. Przykładowo 88% GIP stosuje składanie zeznań w Kongresie mimo, że tylko 20% uznaje je za efektywne (s. 223). Przyczyną takiego stanu rzeczy — jak pisze autor — jest wielki walor symboliczny zeznań, które legitymują późniejsze wpływy na legislację.

Badania nad strategiami wpływu wykazały, że 716% GIP uznało koalicje międzygrupowe jako ważne i bardzo ważne, przy czym koalicje te budowane są na różnych zasadach: 1) koalicje zależne wiążące się z dominacją w wykorzystaniu zasobów i wysiłkach jednej z grup, 2) koalicje partnerskie, w których żadna z grup nie dominuje, lecz jedna odgrywa rolę przywódcy i koordynatora, 3) koalicje niezależne, w których wszystkie grupy dążą do samoistnej identyfikacji i wykorzystują w działaniu własny personel. W zależności od celów i warunków działania GIP budują wszystkie trzy typy koalicji (s. 256).

Ostatni rozdział pracy (Public Interest Group and the Governmental Process) zaprojektowany ciekawie, lecz lakonicznie i ogólnikowo, zawiera nie tyle wyniki badań, co autorskie refleksje nad ograniczeniami stwarzanymi przez organy pań-

⁵ Autor powołuje w tej mierze badania Lipseta, Trowa i Colemana, które objęły związki zawodowe, organizacje weteranów, stowarzyszenia zawodowe i kapitału (s. 187).

⁶ Odmienne niż w pracy N. J. Ornsteina i S. Elder, *Interest Groups* (por. recenzja A. Redelbacha) spójnie rozróżniono taktykę i strategię w działaniu grup: taktyka — specyficzna akcja dla obrotu wyszczególnionych pozycji politycznych, strategia — szeroki plan ataku obejmujący generalny cel lobbyingu (s. 12).

⁷ Demonstracje polityczne mogą mieć bardzo różny charakter, zaczynając od marszy demonstrantów czy pikietowania siedziby zakładu pracy albo urzędu, a kończąc na blokowaniu autostrad przez pociągi drogowe lub maszyny rolnicze. Autor przytacza sytuację, w której ówczesny prezydent Nixon zakazał wyjazdu drużyny ping-ponga USA do Chin. Wtedy Mc Intive — lider the March for Victory Committee i pastor baptystów — wystąpił do Administracji Białego Domu o zezwolenie na protest w postaci gry w ping-ponga na chodniku przed budynkiem. Kiedy protestu takiego zakazano, grupa interesu publicznego złożyła pozew do sądu. W wyroku sądowym uzyskano zgodę na grę tak długo dopóki stół pingpongowy nie będzie stał w jednym miejscu. Symboliczny protest miał miejsce: czterech mężczyzn nosiło stół pingpongowy w dół i w górę Pensylwania Avenue w miarę postępów gry (s. 231).

stwowe dla udziału GIP w państwowych procesach decyzyjnych. Książkę kończą uwaga o metodzie badań, kwestionariusz wypełniany przez GIP, wykaz badanych grup, indeks imienny i rzeczowy oraz wartościowa i obszerna bibliografia grup interesu (łącznie z pozycjami niepublikowanymi).

W sumie otrzymaliśmy nowoczesną i ciekawą książkę poruszającą niezwykle szeroki zakres zagadnień. W logicznie skonstruowanej całości pracy brak jednak głębszych refleksji w postaci generalizacji zebranego materiału o większym stopniu ogólności. Na przykład, gdy autor korzystając z zebranego materiału empirycznego ocenił rolę GIP w realizacji rządów opinii publicznej, których postulait nadal spotykamy w dokumentach i literaturze. Zaprezentowanie w pewnej mierze „surowego” materiału można jednak uznać także za walor pracy, gdyż skłania on czytelnika do przemyśleń, formułowania pytań i wyciągania wniosków.

Recenzowane studium dzięki mocnemu osadzeniu we współczesnej problematyce naukowej i jasnym sformułowaniom istotnie awansuje badania naukowe w dziedzinie lobbyngu. Niepodważalne są więc walory naukowe i dydaktyczne książka, którą warto byłoby przetłumaczyć na język polski. Niestuszenie jak dotąd instytucja grup interesu jest traktowana w rodzimej literaturze fragmentarycznie, a często jest wręcz pomijana.

Andrzej Redelbach

A. S. Timoszenko, *Miejdunarodnoje sotrudnicestwo po ochranie okrużajuszczej sriedy w sistiemie OON*, Moskwa 1981, Izd. Nauka, ss. 176.

Recenzowana praca ukazała się w serii *Współczesne problemy biosfery* wydawanej przez Radę Naukową do spraw biosfery przy Akademii Nauk ZSRR. Autor zajmuje się działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych w sferze ochrony środowiska, uzasadniając zwłaszcza ogólną kompetencję ONZ w tej dziedzinie wynikającą z art. 1, 55 i 56 Karty Narodów Zjednoczonych. Szczególną uwagę poświęca On wynikom Konferencji Sztokholmskiej z 1972 r. w sprawie środowiska człowieka, szeroko omawia działalność Programu Narodów Zjednoczonych Ochrony Środowiska (UNEP), który jest nie tylko programem działania, ale organem ONZ posiadającym własną strukturę, wreszcie omawia działalność instytucji wyspecjalizowanych. A. S. Timoszenko dokonuje rzetelnej analizy licznych dokumentów międzynarodowych przyjętych w ochronie środowiska, omawia praktyczną realizację międzynarodowych przedsięwzięć i na tej podstawie kreśli stosunkowo pełny obraz międzynarodowej współpracy na rzecz ochrony środowiska w systemie ONZ.

Z licznych problemów teoretycznych prawa międzynarodowego podniesionych przez autora warto zwrócić uwagę na trzy następujące: charakter prawny Deklaracji Sztokholmskiej, charakter prawny UNEP, stosunek kompetencji ogólnej ONZ do kompetencji organizacji wyspecjalizowanych ONZ w dziedzinie ochrony środowiska. Zdaniem Timoszenki Deklaracja Sztokholmska w sprawie ochrony środowiska zawiera zarówno normy quasi-jurydyczne, odzwierciedlające współczesny stan prawa międzynarodowego, jak też sformułowania deklaratywne zwrócone przede wszystkim do światowej opinii publicznej (s. 25). Deklaracja Sztokholmska należy do dokumentów międzynarodowych zawierających rekomendacje co do celowości takiego lub innego postępowania państw. Jednakże przyznanie Deklaracji pewnego znaczenia normotwórczego uzasadnione jest tym, że: i) Deklaracja poświęcona jest problemowi globalnemu o życiowo ważnym znaczeniu dla dalszego bezpiecznego rozwoju ludzkości; 2) odzwierciedla realny stan prawa międzynaro-

dowego i stosunków międzynarodowych; 3) zawiera najnowsze wymagania ekologiczne stawiane międzynarodowemu porządkowi prawnemu; 4) ukazuje perspektywiczne kierunki jego doskonalenia (s. 40). Znaczenie normatywne Deklaracji nie jest jednakowe w odniesieniu do poszczególnych zasad (największe takie znaczenie mają zasady 21 i 22), ale struktura i ogólny sens Deklaracji świadczą o tendencji do sformułowania podstawowych zasad międzynarodowego prawa ochrony środowiska. Tak więc mimo to, że Deklaracja Sztokholmska nie ma mocy prawnej bezpośrednio wiążącej, z pewnością jest ona pierwszym krokiem na drodze stworzenia kompleksu norm prawnomiędzynarodowych regulujących liczne aspekty ochrony środowiska. Dodatkowym argumentem przemawiającym za normotwórczym znaczeniem Deklaracji Sztokholmskiej jest zdaniem autora to, że pozytywnie oddziaływała ona na cały szereg ważnych dokumentów międzynarodowych przyjętych po Konferencji Sztokholmskiej; w szczególności do uwzględniania jej zasad zobowiązali się sygnatariusze Aktu Końcowego KBWE (s. 41 - 42).

Interesujące są uwagi A. S. Timoszenki w przedmiocie charakteru prawnego UNEP. Jego zdaniem UNEP spełnia tylko niektóre przesłanki pozwalające zaliczać go do organizacji międzynarodowych, takie jak stałe organy i członkostwo suwerennych państw, ale u jego podstaw leży nie szczególne porozumienie międzynarodowe (statut), lecz rezolucja zgromadzenia Ogólnego ONZ, a członkostwo w Radzie Zarządzającej podlega rotacji. Dlatego UNEP nie jest w całym tego słowa znaczeniu organizacją międzynarodową. Nie jest to także organizacja wyspecjalizowana ONZ, gdyż nie odpowiada kryteriom art. 57 Karty. Zatem — konkluduje autor — UNEP można zaliczyć do organów ONZ posiadających niektóre cechy organizacji międzynarodowych. Na szczególne miejsce UNEP w systemie ONZ wskazuje to, że UNEP działa w ramach ONZ jako całości, a nie przy jakimś jej głównym organie, posiada samodzielną strukturę organizacyjną i własne środki, jego siedziba położona jest w Nairobi, a więc z dala od «centralnych instytucji ONZ, a dyrektor wykonawczy nie jest mianowany, lecz wybierany przez Zgromadzenie Ogólne. Zdaniem autora UNEP nie jest wprawdzie podmiotem prawa międzynarodowego, ale ma pewien ograniczony zakres międzynarodowej zdolności prawnej wyrażający się w tym, że zawiera porozumienia z organizacjami wyspecjalizowanymi ONZ, posiada podmiotowość w sferze międzynarodowego prawa prywatnego, a ponadto istnieje instytucja przedstawicieli suwerennych państw przy UNEP (s. 97 - 99).

Autor szeroko omawia kompetencje w ochronie środowiska należące do organizacji wyspecjalizowanych ONZ, w szczególności FAO, IMCO, ICAO, WHO, WMO, ILO, UNESCO i Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Stawia przy tym tezę, że określone statutami cele i główne kierunki działalności organizacji wyspecjalizowanych nie przewidują wprost ich kompetencji w dziedzinie międzynarodowej ochrony środowiska. Jednocześnie poszczególne aspekty ochrony środowiska wchodzą w ramy ogólnych kompetencji szeregu organizacji wyspecjalizowanych ONZ. Tak więc istnieje zbieżność ogólnych i specjalnych kompetencji, którą potwierdza praktyczne uczestnictwo danej organizacji wyspecjalizowanej w międzynarodowej współpracy w ochronie środowiska, a utrwała cały szereg międzynarodowych politycznych i prawnych dokumentów — konwencji, decyzji i rezolucji organizacji międzynarodowych i konferencji międzyrządowych (s. 135). Z tego punktu widzenia autor zwraca uwagę na koordynacyjną działalność UNEP wyrażającą się min. w porozumieniach o współpracy zawartych między UNEP a FAO, UNESCO, IMCO, ILO przewidujących takie formy współdziałania jak konsultacje, regularna wymiana informacji, wspólne programowanie przedsięwzięć itd,

W podsumowaniu wywodów A. S. Timoszenko ocenia, że w działalności ONZ w sferze ochrony środowiska można obecnie wyróżnić dwa zasadnicze aspekty:

przekształcenie rozproszonych akcji różnych międzynarodowych organów i instytucji w skoordynowaną działalność systemu ONZ jako całości oraz stworzenie warunków dla zwiększenia efektywności tej działalności. Pierwszorzędne znaczenie miało tu powołanie UNBP, który prowadzi własną działalność i koordynuje działalność innych ogniw systemu ONZ, aczkolwiek koordynacja ta nie jest jeszcze doskonała. Za najważniejsze ujawniające się współcześnie tendencje A. S. Timoszenko uważa: rozszerzenie kręgu państw uczestników współpracy międzynarodowej w dziedzinie ochrony środowiska, wzmożenie działalności ONZ w tej sferze na płaszczyznach regionalnych, rosnącą liczbę organizacji międzyrządowych i pozarządowych zajmujących się ochroną środowiska oraz aktywizację działalności organizacji już istniejących (s, 1712 - 173).

Bogata dokumentacja, rzetelna analiza i interesujące rozważania teoretyczne pozwalają wysoko ocenić recenzowaną książkę.

Wojciech Radecki

V. I. Kapitonov, *SEV; meždunarodwaja proizvodstvennaja infrastruktura*, Moskwa 1980, Wyższa Szkoła, ss. 184.

Ze względu na podjętą problematykę, pracę V. I. Kapitonova można zakwalifikować do trzech zasadniczych grup tematycznych. Z jednej strony jest to jeszcze jedna pozycja z zakresu integracji państw socjalistycznych, z drugiej natomiast praca ta stanowi kolejny element w bardzo nasilonym w Związku Radzieckim od końca lat siedemdziesiątych nurcie publikacji dotyczących infrastruktury. Równocześnie — i to jest dla nas sprawą najistotniejszą — książka V. I. Kapitonova jest jednym z pierwszych opracowań zwartych, poświęconych wykraczającym poza ramy pojedynczych państw aspektom rozwoju infrastruktury, przy czym na podstawie dostępnych informacji bibliograficznych można sądzić, iż jest to pierwsza opublikowana w państwach socjalistycznych próba kompleksowego ujęcia tytułowego zagadnienia.

W zawartej na drugiej stronie redakcyjnej notce bibliograficznej po tytule dodane zostało słowo: monografia. W przypadku pracy V. I. Kapitonova takie właśnie ujęcie tematu wydaje się jak najbardziej uzasadnione. Wynika to z etapu, na jakim znajdują się badania dotyczące infrastruktury jako czynnika rozwoju i funkcjonowania międzynarodowych stosunków ekonomicznych i pozagospodarczych. Mimo bowiem tego, iż w międzynarodowej praktyce gospodarczej różnorodne elementy infrastruktury występują od dawna, jak np. transport, to jednak w teoretycznych analizach międzynarodowych stosunków ekonomicznych rozważania dotyczące infrastruktury miały wyraźnie marginesowy charakter. Także w ramach kształtujących się różnorodnych ekonomik szczegółowych bardziej na ogół kładziono nacisk na problem funkcjonowania już istniejących elementów infrastruktury łączących poszczególne kraje, niż na kwestię ich rozwoju. Rozbudowę infrastruktury traktowano przede wszystkim jako wewnętrzną sprawę każdego z państw, co najwyżej podkreślano potrzebę koordynacji czy międzynarodowego uzgadniania działań w przypadku przedsięwzięć dotyczących obiektów bezpośrednio łączących się z podobnymi urządzeniami krajów sąsiednich. Dopiero w ostatnich kilku latach, zwłaszcza na bazie analiz czynników determinujących kształtowanie się procesów integracji gospodarczej, zwrócono uwagę na funkcjonowanie i rozwój infrastruktury w megaprzestrzeni czyli na obszarze wykraczającym poza ramy jurysdykcji pojedynczych państw. Alby jednak w tej nowej

dziedzinie (badań można było starać się o pewne uogólnienia teoretyczne czy stworzenie koncepcji przyszłościowego rozwoju, konieczne jest najpierw dokładne poznanie dotychczasowego przebiegu zjawisk — zwłaszcza od strony praktyki gospodarczej. To właśnie zadanie, jeśli chodzi o obszar RWPG, jest zasadniczym celem pracy V. I. Kapitonova.

Punktem wyjścia zawartej w książce analizy są rozważania pojęcia infrastruktury produkcyjnej, któremu na gruncie ekonomii polskiej odpowiada w przybliżeniu określenie: infrastruktura ekonomiczna lub gospodarcza. Obok dość szerokiej prezentacji dyskusji wokół infrastruktury produkcyjnej, przede wszystkim na bazie publikacji ekonomistów z państw socjalistycznych, autor przedstawił własną definicję międzynarodowej infrastruktury produkcyjnej wraz z określeniem elementów ją tworzących oraz charakterystyką jej cech specyficznych. Ta część pracy zawiera wiele uwag i spostrzeżeń, z którymi należy się zgodzić, jak np. stwierdzenia, iż zakres pojęcia infrastruktury międzynarodowej zmienia się w czasie i przestrzeni (s. 32) czy też, że istniejące ciągle rozbieżności, niekiedy dość istotne, stanowisk na temat definicji i zakresu infrastruktury nie mogą być podstawą do deprecjonowania czy wręcz negowania potrzeby posługiwania się tym pojęciem w ekonomii (s. 25). Ciekawa jest też próba określenia zbioru podstawowych cech elementów gospodarki zaliczanych do infrastruktury na podstawie analizy rozważań K. Marksa odnośnie do transportu czyli, jak stwierdził V. I. Kapitonov „klasycznego” składnika infrastruktury (s. 29). W pełni uzasadnione jest też wiązanie rozwoju infrastruktury międzynarodowej z postępującą internacjonalizacją życia społeczno-gospodarczego (s. 30). Równocześnie pewne fragmenty rozdziału pierwszego mogą budzić zastrzeżenia. Tak np. negatywna ocena wkładu ekonomistów burżuazyjnych do rozwoju nauki o infrastrukturze jest — naszym zdaniem — zbyt daleko posunięta, choć niewątpliwie słuszne są uwagi o społeczno-ekonomicznym kontekście kształtowania się różnych definicji i poglądów (s. 20, s. 33).

Rozdział drugi poświęcony został prezentacji rozwoju współpracy państw socjalistycznych w ważniejszych dziedzinach i sferach infrastruktury, których zakres określony został w zaproponowanej przez V. I. Kapitonova definicji infrastruktury międzynarodowej jako „wzajemnie powiązanego całokształtu narodowych elementów systemu transportowego, systemu informacji i łączności, obsługujących zewnętrzną (zagraniczną) działalność ekonomiczną i inne formy stosunków międzynarodowych, a także współdziałających obiektów i urządzeń zabezpieczających ochronę środowiska naturalnego, racjonalne wykorzystanie zasobów wodnych i innych zasobów naturalnych, normalne funkcjonowanie realizowanych na drodze nakładów zainteresowanych krajów wspólnych obiektów, uzgodnioną współpracę służb meteorologicznych itp. (s. 34 - 315)”. Autor skoncentrował uwagę na współpracy w transporcie (s. 53 - 74), w dziedzinie infrastruktury informacyjnej (s. 75 - 86), w zakresie racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych (s. 87 - 102) i — co stanowi pewne *signum temporis* — na współpracy w dziedzinie opanowywania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej (s. 103 - 114). Lektura rozdziału drugiego budzi przede wszystkim uznanie dla autora za bardzo szeroki zakres materiału faktograficznego, ilustrującego poszczególne dziedziny współpracy. I chociaż znaczna część zawartych w tym fragmencie pracy informacji to fakty znane z różnych wcześniejszych publikacji, to jednak po raz pierwszy zostały one zebrane, uporządkowane i przedstawione jako wspólne świadectwo procesu, jakim jest kształtowanie się infrastruktury międzynarodowej w ramach RWPG. Zasadnicza uwaga krytyczna, jaką można by skierować pod adresem tej części omawianej pracy sprowadza się do jeszcze zbyt mało dobitnego, naszym zdaniem, podkreślenia potrzeby wzrostu efektywności wykorzystania już istniejących elementów infrastruktury na obszarze RWPG.

W ostatniej części pracy V. I. Kapitonov dokonał analizy dotychczasowych form współpracy w zakresie infrastruktury w RiWPG oraz podjął próbę określenia problemów związanych z jej doskonaleniem w przyszłości. Zadania te zrealizowane zostały na podstawie sformułowanych na początku rozdziału trzeciego zasadniczych i niezbędnych zdaniem autora cech współdziałania w zakresie rozwoju obiektów infrastruktury międzynarodowej, takich jak np. potrzeba kompleksowości, odpowiednio długiego horyzontu czasowego, uwzględniania usługowej roli infrastruktury i niemożności magazynowania efektów jej działania (s. 116 - 118). W świetle powyższych cech V. I. Kapitonov słusznie zajmuje krytyczne stanowisko w stosunku do stosowanej praktyki koordynacja pięcioletnich planów gospodarczych jako podstawy współpracy w zakresie infrastruktury min. ze względu na zbyt krótki horyzont czasowy (s. 124). Tylko częściowym rozwiązaniem, naszym zdaniem, są bardzo pozytywnie oceniane przez autora książki „długookresowe celowe programy współpracy” opracowane w połowie lat siedemdziesiątych z których jeden dotyczy transportu czyli zasadniczego ogniwa infrastruktury międzynarodowej (s. 126 - 156). Brak jest jednak ciągle kompleksowego spojrzenia na infrastrukturę, jako na czynnik dalszego rozwoju integracji państw socjalistycznych. Dostrzega to zresztą sam V. I. Kapitonov, który w kolejnym fragmencie ostatniego rozdziału, stanowiącym próbę kodyfikacji pytań i problemów jakie wiążą się z dalszą współpracą w zakresie infrastruktury w ramach RWPG, zawarł m.in. explicite postulat wypracowania ogólnych zasad i kierunków rozwoju infrastruktury w przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki oddzielnego planowania przedsięwzięć z zakresu poszczególnych elementów infrastruktury w ramach różnorodnych obszarów integracji (s. 160). Jak najbardziej słuszne są też uwagi odnośnie do potrzeb zmian w sferze finansowania przedsięwzięć infrastrukturalnych oraz cen na usługi infrastruktury (s. 159 - 163). Punkt kończący pracę dotyczy współpracy w zakresie infrastruktury państw należących do RWPG z innymi krajami. Mimo iż zawarta na jego początku optymistyczna ocena klimatu politycznego w Europie i na świecie może w świetle różnorodnych wydarzeń wydawać się mało aktualna, to jednak nie dezawuuje to samej istoty problemu rozwoju więzi infrastrukturalnych między RWPG i innymi państwami, zwłaszcza że może być to jedną z podstaw stabilizacji sytuacji politycznej na naszym kontynencie.

Generalnie pracę V. I. Kapitonova należy ocenić jako interesującą podstawę do dalszych badań w zakresie problematyki rozwoju i funkcjonowania infrastruktury międzynarodowej na obszarze RWPG a także poza nim.

Marek Ratajczak

M. Heim, *Planification et decentralisation*, Nicea 1982, Presses d'Europe, ss. 21.

Po wielu latach przyzwyczajania nas przez rodzimych autorów i edytorów prac naukowych wyrobiliśmy już sobie odruch traktowania jako „dzieła ważne i godne uwagi (a czasem nawet jako jedynie naukowe) książki o dużej objętości, zwłaszcza gdy zawierają liczne tabele, wykresy i schematy. Z tego punktu widzenia praca M. Heima jest zaledwie broszurą, z treścią której można zapoznać się w jeden wieczór. I właśnie mając na uwadze niewielką objętość pracy M. Heima w miarę wgłębiania się w przedstawione w niej wywody rośnie nasz podziw dla autora, dla jego wyjątkowej umiejętności skondensowania przemysłów nad planowaniem i decentralizacją i przekazania ich w postaci zwięzłego a zarazem przejrzystego wywodu. Co nie oznacza, że jest to wywód prosty, łatwy i banalny.

Nie jest prosty, bo przecież zagadnienia planowania i decentralizacji rozpatrywane w kontekście funkcjonowania aparatu gospodarczego państwa, będące kluczowymi elementami mechanizmu kierowania gospodarką, stanowią od lat przedmiot analiz, dyskusji i kontrowersji.

Wywód M. Heima nie jest łatwy, bowiem autor zakłada dobrą już znajomość zagadnień ekonomicznych i politycznych związanych z repartycją władzy i kompetencji w ramach struktur państwowych budowanych na podstawie różnych zasad ustrojowych.

Z tego co już powiedziano widać jasno, że praca M. Heima nie jest banalna i nie potrzeba dodawać, że nie pozwoliłby na to sam autor, ceniony na zachodzie Europy specjalista zagadnień zarządzania m.in. gospodarką socjalistyczną, wykładowca uniwersytetu paryskiego, dyrektor studiów Collège 'Universitaire d'Études Fédéralistes w Aósie.

Elementem najistotniejszym w pracy M. Heima, którą autor podzielił na dwie części (I. La planification nécessite la décentralisation; II. La décentralisation suppose la planification), jest przyjmowana w niej aparatura pojęciowa. Może ona nie tylko intrygować, ale nawet bulwersować polskiego czytelnika. M. Heim posługuje się bowiem szeregiem pojęć u nas nie stosowanych, a pozwalających w nowy sposób spojrzeć na zagadnienie decentralizacji zarządzania.

Autor rozbija ogólne pojęcie decentralizacji na decentralizację ekonomiczną (décentralisation économique) opartą na jednostkach gospodarczych (przedsiębiorstwach, spółdzielniach, stowarzyszeniach, zrzeszeniach itd.) i decentralizację polityczną pojawiającą się w przypadku, gdy jednostką zdecentralizowaną jest jednostka terytorialna (gmina, region itd.).

Takie podejście pozwala mu na dość jasne wskazanie motywów dokonywania decentralizacji, którymi są jego zdaniem: 1) konieczność podniesienia skuteczności zarządzania (czy też w skrajnych przypadkach uruchomienia w ogóle ekonomicznych mechanizmów w zarządzaniu), gdy mnogość i złożoność problemów oczekujących na rozwiązanie powoduje paraliż aparatu centralnego; 2) wola demokratyzacji życia społeczno-gospodarczego ujawniana w momencie, gdy świadomość społeczna osiągnie poziom, w którym staje się jasne, że uczestnictwo demokratyczne w zarządzaniu ograniczone jedynie do aparatu centralnego nie jest demokracją. Na tej podstawie autor wydziela: 1) decentralizację techniczną i 2) decentralizację demokratyczną.

Ostatni z elementów wyjściowych pracy M. Heima odnosi się już ściśle do planowania. Autor podnosić fakt iż planowanie (rozpatrywane jako realizacja zasady gospodarki planowej — przyp. R.S.) uważane jest za element kluczowy systemu socjalistycznego, a zarazem stojący w opozycji do koncepcji gospodarki rynkowej, stwierdza, iż jedynie pewien rodzaj planowania może być do pogodzenia z pewnym rodzajem decentralizacji.

Oto w wielkim skrócie punkty wyjściowe rozważań zawartych w pracy M. Heima. Rozwijając je autor przytacza główne fakty rozwoju i doświadczenia gospodarki radzieckiej i jugosłowiańskiej, a także rodzime francuskie przykłady poczynań decentralizacyjnych, dochodząc do kilku kapitalnych wniosków. Oto najważniejsze: 1) Planowanie i decentralizacja pozostają wzajemnie w ścisłym dialektycznym związku. 2) Planowanie może być efektywne tylko wtedy, gdy jest zdecentralizowane, decentralizacja nie może być harmonijna bez planowania, 3) Zarówno ze względu na efektywność jak i wybór polityczny oba te procesy (to jest planowanie i decentralizacja) muszą być przedmiotem procedur demokratycznych.

Trudno znaleźć jakkolwiek lukę w tak ujętym rozumowaniu autora. Może

tylko owo „muszą”, wyrażone w ostatnim z jego przytaczanych stwierdzeń, stawiane jest pod znakiem zapytania przez naszą rodzimą rzeczywistość.

Praca M. Heima tylko z pozoru dotyczy zagadnień relacji między planowaniem jako instrumentem centralizującym i decentralizacją w wąsko rozumianym układzie stosunków gospodarczych. Jej wydźwięk jest daleko szerszy. Za pomocą bowiem aparatury pojęciowej i przyjętej przez nią metody można poddać analizie i ocenić charakter i sposób sprawowania władzy we wszystkich niemal płaszczyznach życia społeczno-gospodarczego.

W tym szerszym kontekście niezwykle ważne są płynące z pracy M. Heima wnioski, które skrótkowo ująć można w sposób następujący; — przyznanie danej jednostce samodzielności (autonomii) oznacza godzenie się na istnienie po jej stronie odrębnego interesu, różnego nie tylko od interesów innych samodzielnych jednostek, ale także odmiennego od interesu aparatu centralnego. To z kolei prowadzi do konieczności uznania konfliktów różnych interesów na różnych poziomach życia (organizacji) społeczeństwa i państwa. W efekcie dochodzimy do kardynalnego problemu procedur rozwiązywania rodzących się konfliktów. Zdaniem M. Heima procedury te muszą być oczywiście demokratyczne.

Dla nas jest to oczywiste jedynie w płaszczyźnie teoretycznej. Oczywiście jest jeszcze jedno spostrzeżenie wyrażane w pracy M. Heima a odnoszące się do udziału pracowników w zarządzaniu. Decentralizacja, pisze on, nawet tylko ta ekonomiczna znajduje swe przesłanki w zwiększającej się dzięki niej skuteczności działania. Ale czy tylko? Czy skuteczność działania sama w sobie nie zakłada dość szerokiego consensusu co do celów? A jakże do tego dojść bez rzeczywistego udziału wykonawców w określaniu celów działania?

W efekcie takiego postawienia problemu M. Heim dochodzi do wniosku, iż decentralizacja ekonomiczna jest warunkiem przekształcenia roli pracowników w łonie przedsiębiorstwa, warunkiem jego demokratyzacji.

Można by w tym miejscu tylko wyrazić żal, że autor nie rozwija szerzej tego problemu, a zwłaszcza, że nie wykazuje w sposób zdecydowany sprzężenia zwrotnego między elementem samodzielności ekonomicznej i samorządnością przedsiębiorstw (i nie tylko). Nie stanowiło to wszakże głównego przedmiotu jego rozważań.

Co do spostrzeżenia podstawowego, a więc uwarunkowania ekonomicznego decentralizacji i tychże uwarunkowań demokratyzacji procesu zarządzania przedsiębiorstwami, to należy się zgodzić w pełni z autorem recenzowanej pracy.

Jeżeli bowiem przedsiębiorstwo posiadać będzie nawet autentycznie demokratyczne organy, działające na podstawie procedur samorządowych, ale jest wtłócone w scentralizowany system planowania co jest równoznaczne z brakiem samodzielności co najmniej w zakresie określania celów), to organy te nie będą miały realnego wpływu na podstawowe decyzje podejmowane w stosunku do przedsiębiorstwa. W efekcie, mimo formalnych podstaw, demokratyczny i samorządny w założeniu mechanizm w ogóle nie zostanie uruchomiony, jeśli nie liczyć oczywiście działań pozornych i propagandowych.

M. Heim stawia jednak jeszcze jedno pytanie. „Czy decentralizacja ekonomiczna nie stawia ipso facto kwestii demokratyzacji? Czy nie zmienia ona roli związku zawodowego i poizycji dyrektora przedsiębiorstwa, które to podmioty przestają już być jedynie mechanizmem wykonawczym, ale zaczynają dysponować rzeczywistą władzą?

Nie trzeba chyba dodawać, że w odpowiedzi na to pytanie M. Heim wskazuje przykład naszego kraju i naszej gospodarki ani podawać, jak brzmi odpowiedź na to pytanie.

Setting National Priorities. The 1983 Budget, red. J. A. Pechiman, The Brookings Institution, Washington, D.C. 1982, ss. 268.

Recenzowana książka, składająca się z siedmiu studiów przygotowanych przez zespół badawczy zgrupowany w Brookings Institution podejmuje próbę oceny polityki wewnętrznej administracji Ronalda Reagana. W pracy szczegółowej analizie poddano politykę finansowania programów społecznych i wydatków na cele wojskowe. Przedstawiono też filozofię społeczną administracji Reagana i omówiono następstwa tzw. koncepcji „nowego federalizmu” dla polityki społeczno-gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Recenzowana praca zawiera również rozważania na temat planowania i przygotowywania budżetu¹. Atrakcyjność recenzowanej książki jest proporcjonalna do ilości zmian, które administracja Reagana zamierza wprowadzić w polityce społecznej, zwłaszcza w polityce zabezpieczenia społecznego, zatrudnienia, ochrony zdrowia, oświatowej i komunalnej. W odróżnieniu od poprzednich prezydentów USA Ronald Reagan jest zdania, że ingerencja władz federalnych w życie społeczne wywołuje ujemne konsekwencje. Względy administracyjne, finansowe oraz mała skuteczność programów społecznych funkcjonujących w Stanach Zjednoczonych od 50 lat wpłynęły na decyzję prezydenta Reagana o zerwaniu z dotychczasową linią polityki społeczno-gospodarczej charakterystycznej dla koncepcji „państwa dobrobytu” (welfare state). Zreformowana polityka społeczna i gospodarcza, którą opisują i oceniają autorzy recenzowanej książki, odzwierciedla koncepcję tzw. „nowego federalizmu” z główną ideą ograniczenia funkcji socjalnych państwowych władz federalnych. W pracy pokazano, że ograniczenie kompetencji administracji federalnej w sprawach socjalnych nastąpi poprzez redukcję części (programów społecznych (np. prac na cele publiczne), ograniczenie wydatków na większość programów zatrudnienia, zabezpieczenia społecznego, oświatowych i daleko idące przekształcenia strukturalne i organizacyjne tych programów, które ulegną likwidacji. Kompetencje władz federalnych mają być ograniczone do administrowania niektórymi programami ochrony zdrowia obywateli. Drastyczne ograniczenia wydatków na cele socjalne mają ułatwić administracji Reagana zrównoważenie budżetu federalnego. Zdaniem autorów recenzowanej pracy ograniczenie wydatków na cele socjalne, przy równoczesnym wzroście dotacji na programy zbrojeniowe, nie przyczyni się do zrównoważenia budżetu USA ani w roku 1983, ani też w latach następnych (s. 4, 109 i nast.). Propozycje budżetowe na rok 1983 zakładają wydatki na poziomie 758 mld dolarów. Znajdą one tylko częściowe pokrycie w przewidywanych dochodach 666 mld dolarów. Deficyt w 1988 r. utrzymywać się będzie w granicach 92 mld dolarów. Ograniczenia wydatków na cele socjalne mają — według ekonomistów administracji federalnej — doprowadzić do redukcji deficytu w budżecie federalnym do poziomu 83 mld dolarów w 1984 r. i 72 mld dolarów w roku 1985. Zdaniem autorów recenzowanej pracy deficyt w budżecie federalnym zamknie się w 1983 r. w granicach 125 mld dolarów, a w ciągu kolejnych dwóch lat powiększy się i osiągnie poziom 136 mld dolarów w 1984 r. i 145 mld dolarów w 1985 r. W porównaniu z dotychczasowym tempem powiększania się deficytu, który według przewidywań osiągnąłby w roku 1985 poziom 168 mld dolarów, niemal całkowita redukcja programów Socjalnych prowadzonych na szczeblu federalnym może doprowadzić do zmniejszenia deficytu o 24 mld dolarów, a więc o 16,6%. Aby osiągnąć nieznaczną poprawę

¹ Książka obejmuje następujące opracowania: J. A. Pechman, *Wstęp i omówienie*; J. A. Pechman, B. P. Bosworth, *Budżet i gospodarka*; W. W. Kaufmann, *Budżet wojskowy*; H. J. Aaron, *Programy niezbrojeniowe*; E. M. Grämlich, D. S. Laren, *Nowy Federalizm*; Ch. L. Schultze, *Perspektywiczna strategia budżetowa*; R. W. Hartman, *Proces podejmowania decyzji budżetowych*.

bilansu w budżecie federalnym., prezydent Reagan zapowiedział i przystąpił do realizacji wstrzymania wydatków na finansowanie znacznej większości świadczeń socjalnych na rzecz najuboższych warstw ludności, rodzin wielodzietnych, mniejszości etnicznych, a także ogłosił wstrzymanie dotacji finansowych dla podupadających miast.

Autorzy recenzowanej książki krytycznie oceniają zamierzenia administracji Reagana. Podkreślają, że propozycje ograniczenia wydatków na świadczenia socjalne zmierzają do pogłębienia nierówności między ludźmi o dochodach powyżej i poniżej granicy ubóstwa (s. 115 - 116). Podnoszą, iż ograniczenia programów zatrudnienia, oświatowych poważnie dotkną młodzież wywodzącą się z ekonomicznie i społecznie upośledzonych warstw społecznych. Uniemożliwią jej zdobycie wykształcenia, obniżą szanse uzyskania zatrudnienia. Przekazanie obowiązków w zakresie administrowania oświatą władzom stanowym doprowadzi do naruszenia zasady jednakowego traktowania i równych praw obywateli w dostępie do oświaty w różnych regionach kraju i w konsekwencji przyczyni się do powstania mozaiki analfabetyzmu na oświatowej mapie Stanów Zjednoczonych (s. 145). Wskazują, że zmiana polityki komunalnej poważnie ograniczy możliwości rodzin o rocznym dochodzie poniżej 7 tysięcy dolarów na uzyskanie taniego mieszkania (s. 123). Natomiast propozycja przekazania władzom stanowym kompetencji w zakresie administrowania programami społecznymi spowoduje obniżenie wysokości świadczeń socjalnych i w jeszcze poważniejszym stopniu niż dotychczas zróżnicuje — w aspekcie terytorialnym — zakres i wielkość świadczeń socjalnych. Pogłębienie różnic w poziomie świadczeń może stanowić zachętę do migracji biedoty i w konsekwencji przyczyni się do podjęcia działań zmierzających w kierunku ograniczenia prawa do świadczeń i obniżenia ich wysokości.

Zdaniem moim recenzowana książka zasługuje na uwagę specjalistów z zakresu nauk prawnych, socjologii, ekonomii i polityki społecznej zainteresowanych kierunkami rozwoju współczesnej polityki społecznej i gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, jak również amerykańistów studiujących tendencje zmian w realizacji funkcji państwa kapitalistycznego. Książka dostarcza informacji, które pozwalają stwierdzić, że koncepcja „nowego federalizmu” w polityce wewnętrznej Stanów Zjednoczonych prowadzi do jawnego odejścia od poprzedniej koncepcji ustrojowej „opiekuńczego” państwa kapitalistycznego. Ograniczenia wydatków na cele socjalne i równoczesny wzrost świadczeń na zbrojenia dostarczają podstaw do łatwej obserwacji na temat ewolucji charakteru państwa amerykańskiego, które przekształca się z „welfare state” w „warfare istate”². Obserwując pociągnięcia w polityce wewnętrznej kolejnych, po F. D. Roosevelcie, ekip rządzących w Stanach Zjednoczonych nie stwierdzono, aby redukcja świadczeń socjalnych i wzrost wydatków na cele wojskowe wystąpiły w tak szerokim zakresie, jak za kadencji Ronalda Reagana. W tym sensie mamy do czynienia z nowymi tendencjami w amerykańskiej polityce wewnętrznej. Z perspektywy polityki społecznej jest istotne, czy ograniczenie kompetencji socjalnych władzy federalnej zostanie w przyszłości zrównoważone polepszeniem perspektyw zawodowych Amerykanów na rynku pracy. Klasyczna alternatywa ustrojowa „welfare” czy „opportunity state” przybiera w tym wypadku formę pytania: „welfare” czy „workfare state”? Znacznie przekraczający dopuszczalne granice pełnego zatrudnienia odsetek bezrobotnych (7,5%), wysoka liczba bezrobotnych wśród grup ludności, które dotychczas najczęściej korzystały ze świadczeń socjalnych (18,3% bezrobotnych w wieku do 24 lat)³ podważają hipotezę administracji Reagana o możliwościach zmiany charakteru pań-

² S. Zawadzki, *Państwo dobrobytu. Doktryna i praktyka*, Warszawa 1970, s. 322 i nast.

³ Zob. *Employment and Training Report of the President*, U.S. Government Printing Office, Washington, District of Columbia 1981, s. 8 i nast.

stwa amerykańskiego z „państwa opiekuńczego” w „państwo stwarzające szansę zatrudnienia” wszystkim poszukującym pracy.

Recenzowana książka dostarcza argumentów do odmiennej oceny koncepcji „nowego federalizmu” i następstw tej teorii w polityce wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Nie można napisać, że recenzowana książka zawiera krytykę polityki wewnętrznej administracji Reagana. Beznamiętne rozważania, podbudowane rzeczowymi danymi statystycznymi wskazują, że rezultaty posunięć rządzącej ekipy w USA mogą odbiegać od zamierzeń. Nie jest pewne, czy propozycje zmian w polityce wewnętrznej zostaną zaakceptowane przez Kongres USA. Dwukrotnie w ciągu połowy kadencji prezydenckiej Ronalda Reagana Kongres USA postąpił w sposób nie do końca zgodny z propozycjami administracji federalnej. Odrzucił weto prezydenta w sprawie ograniczeń wydatków oraz nie zaakceptował propozycji wprowadzenia do Konstytucji USA obowiązku corocznego równoważenia budżetu. Postawa Kongresu USA wobec projektu reformy polityki wewnętrznej w perspektywie najbliższych lat świadczy o trafności prognoz zawartych w recenzowanej książce. Rezultaty wyborów do Kongresu USA tj. początków listopada 1982 r. oraz wyniki wyborów na stanowiska gubernatorów w poszczególnych stanach Ameryki dodatkowo uprawdopodobniają ostrożną ocenę polityki wewnętrznej zawartą w recenzowanej książce. Niewykluczone, że recenzowana książka wydana przez prestiżową instytucję badawczą w Stanach Zjednoczonych, zawierająca zbiór opracowań znanych amerykańskich uczonych i praktyków, odegra pewną rolę w korygowaniu polityki wewnętrznej administracji Reagana w drugiej połowie kadencji obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Andrzej Świątkowski

E. Topliss B. Gould, *A charter for the disabled*, Oxford 1981, Basil Blackwell Ltd and Martin Robertson and Co. Ltd.

W książce *A charter for the disabled* (*Karta niepełnosprawnych*) jej autorzy szeroko omawiają warunki w jakich powstała i jest realizowana najnowsza w prawodawstwie Wielkiej Brytanii ustawa o ludziach kalekich (*Chronically Sick and Disabled Persons Act, 1970*. — Ustawa o Ludziach Przewlekłe Chorych i Niepełnosprawnych). Książka ta została wydana w serii *Aspects of social policy* (*Aspekty polityki społecznej*). Jej autorami są: E. Topliss — socjolog, wykładowca na Uniwersytecie Southampton, autorka książki *Provision for the Disabled* (*Zabezpieczenie niepełnosprawnych*) wydanej w tej samej serii w roku 1975 i 1979; i B. Gould — prawnik, wykładowca na Uniwersytecie Oxford, były członek grupy parlamentarnej Party's Disablement Group, której celem była walka o poprawę sytuacji prawnej inwalidów. Ze względu na odmienne kwalifikacje i doświadczenia zawodowe autorów, problemy ludzi niepełnosprawnych, którymi oboje się zajmują, opisane są w pracy zarówno z perspektywy socjologicznej, jak i prawnej.

W niniejszej recenzji chciałabym przedstawić przede wszystkim treść ustawy i jej wpływ na poprawę sytuacji niepełnosprawnych oraz refleksje autorów na temat dalszych koniecznych zmian ustawodawstwa brytyjskiego w tej dziedzinie.

Przejdę obecnie do krótkiego streszczenia książki E. Topliss i B. Goulda, wybierając te jej wątki, które wydają się najważniejsze dla zilustrowania prawnej sytuacji ludzi kalekich w Wielkiej Brytanii.

Pierwsze akty prawne w tej dziedzinie pojawiły się w latach dziewiętnastych XIX w. i dotyczyły wybranych typów inwalidztwa (np. w 1893 r. ustawa

o szkolnictwie specjalnym dla dzieci głuchych i niewidomych). Po I wojnie światowej powstał problem inwalidów wojennych, określono w związku z tym warunki rehabilitacji i szkolenia zawodowego w tej grupie ludzi. W 1920 r. ustawę tę rozszerzono na wszystkich inwalidów, nie tylko wojennych.

Zwiększenie liczby ludzi kalekich po II wojnie spowodowało pojawienie się następnych aktów prawnych określających ułatwienia w ich zatrudnieniu i rehabilitacji. Dość istotną była tu ustawa z 1944 r. Jednak dopiero w 1957 r. przyjęto w Parlamencie ustawę określającą sytuację prawną wszystkich ludzi niepełnosprawnych w Wielkiej Brytanii oraz ich przywileje (*Disabled Persons. Employment*). Był to jedyny bardziej ogólny akt prawny przed 1970 r. Dotyczył on jednak tylko niektórych problemów tej grupy ludzi, nie obejmował innych równie ważnych.

Jako wynik braków w polityce społecznej w tej dziedzinie nasiliła się znacznie aktywność nieformalnych grup parlamentarnych, które odegrały dużą rolę jako grupy nacisku. Jednocześnie problemy ludzi niepełnosprawnych stawały się coraz poważniejsze. Według spisu powszechnego z 1969 r. w Wielkiej Brytanii było już 3 miliony ludzi kalekich. Mimo stałego wzrostu ich liczby wiedza w społeczeństwie o ich sytuacji była zbyt mała, aby spowodować zmiany ustawodawstwa w tym zakresie,

W końcu lat sześćdziesiątych z inicjatywy grup parlamentarnych pojawiły się projekty ustaw dotyczące ludzi niepełnosprawnych, żaden z nich nie uzyskał jednak pełnej akceptacji. Długotrwałe dyskusje nad nimi ułatwiły w końcu sukces aktu przyjętego w 1970 r. Był on związany z osobą Alfa Morrisa, posła z Manchesteru. Problemy ludzi niepełnosprawnych były, jak piszą autorzy książki, jego głównym przedmiotem zainteresowania od czasu, gdy w 1964 r. został wybrany posłem. Nie był on członkiem rządu, a więc jego projekty ustaw przedstawione w Parlamencie były trudniejsze do przeprowadzenia. Jednakże jego duża znajomość problemu wynikająca z doświadczeń życiowych i kwalifikacji oraz duże zaangażowanie emocjonalne wzmocniły jego pozycję.

Przygotowania do przedstawienia projektu ustawy Alf Morris rozpoczął w drugiej połowie lat sześćdziesiątych od zbierania sugestii osób zainteresowanych ustawą. Pomocne były tu uwagi osób niepełnosprawnych i grup reprezentujących w Parlamencie ich interesy. Projekt ustawy opublikowany został po raz pierwszy 26 listopada 1969 r. Z realizacją projektu ustawy wiązało się wiele trudności, przede wszystkim uchwalenie jej w Parlamencie wymagałoby udziału Wielu ministerstw w jej realizacji, przy czym jej koszty byłyby bardzo wysokie. Z drugiej jednak strony, autorzy książki zwracają uwagę na fakt, że był to odpowiedni moment przedstawienia projektu — problemy ludzi niepełnosprawnych były bowiem w II połowie lat sześćdziesiątych coraz częściej poruszane w środkach masowego przekazu. Istniała więc presja ze strony opinii publicznej. Jednocześnie poziom rozwoju gospodarczego na początku lat siedemdziesiątych umożliwiał stworzenie zabezpieczeń finansowych przewidzianych w projekcie. Nad przedstawioną przez A. Morrisa pierwszą wersją projektu dyskutowano kilkakrotnie. W ostatecznej wersji mimo modyfikacji i zmian najważniejsze punkty projektu weszły do ustawy.

Drugie czytanie projektu ustawy w Parlamencie odbyło się 5 grudnia 1969 r., dyskusja, która po nim nastąpiła objęła szeroki zakres problemów. Projekt ustawy *Chronically Sick and Disabled Persons Bill* po przejściu przez obie Izby Parlamentu uzyskał akceptację i na początku 1970 r. stał się obowiązującym aktem prawnym. Zalecenia w nim umieszczone stały się obligatoryjne dla władz lokalnych.

Autorzy książki zwracają uwagę, że uchwalenie tej ustawy było dużym sukcesem A. Morrisa, gdyż był to rzadki przypadek przeprowadzenia ustawy o tak szerokim profilu przez postać nie będącego członkiem rządu.

Celem ustawy było określenie przywilejów dla ludzi niepełnosprawnych i zobowiązań administracji wobec nich. Problemem najtrudniejszym było zabezpieczenie finansowe inwalidów. Od wielu lat grupa parlamentarna Disablement Income Group walczyła o renty dla inwalidów, wynikające jedynie z faktu ich kalectwa. Dotychczas bowiem podstawowe źródło ich dochodów (czyli renty) wypłacane przez zakłady ubezpieczeń obejmowało wyłącznie ludzi pracujących zawodowo.

Przyjęcie przez Parlament aktu Chronically Sick and Disabled Persons Act 1970 pociągnęło za sobą unormowanie wielu kwestii szczegółowych. Między innymi w roku 1971 pojawił się dodatek do ustawy regulujący finansowe zabezpieczenie inwalidów. Stwierdzono w nim, że nadal podstawą do wypłacania rent z puli ubezpieczeń społecznych jest praca zawodowa. Jednocześnie określono, że po przepracowaniu 6 miesięcy człowiek o trwałym kalectwie ma prawo do renty Sickness Benefit. Nie rozwiązywało to jednak problemu ludzi chorych od urodzenia, którym inwalidztwo uniemożliwiało podjęcie jakiejkolwiek pracy, a także kobiet, które zanim stały się inwalidami nie pracowały zawodowo. Ludzie, którym renta z racji ubezpieczenia nie przysługuje, a ich stan zdrowia uniemożliwia im pracę, objęci są wobec tego pomocą opieki społecznej. Ten sam akt z 1970 r. określał również warunki szkolenia zawodowego inwalidów..

Zdaniem autorów książki system zabezpieczenia finansowego inwalidów w Wielkiej Brytanii jest niedoskonały i wymaga dalszych usprawnień. Akt z 1970 r. nie rozwiązuje bowiem w pełni tego problemu.

Ustawa z 1970 r. poza zobowiązaniami finansowymi wobec inwalidów, obejmuje 3 główne obszary działania:

- rejestrację niepełnosprawnych oraz udostępnienie im informacji o formach pomocy, które mogą zapewnić im lokalne władze;
- zapewnienie usług w domach, dostosowanie mieszkań do ich potrzeb;
- ułatwienie inwalidom uczestnictwa w życiu społecznym.

Zobowiązanie władz lokalnych do świadczenia koniecznej pomocy niepełnosprawnym wymagało przede wszystkim określenia liczby i potrzeb inwalidów. To pierwszy krok w organizacji pomocy. Ze spisu przeprowadzonego w 1971 r. wynika, że około 1 mln 200 tys. ludzi o poważnym stopniu kalectwa wymaga stałej opieki władz lokalnych. Chodzi tu głównie o pomoc w domu, pomoc w przygotowaniu posiłków i zakupów, a także o dostosowanie mieszkania człowieka kalekiego do jego potrzeb i możliwości, co poprawia warunki jego życia. Władze lokalne zostały zobowiązane również do usunięcia barier uniemożliwiających inwalidzie udział w życiu społecznym, korzystanie z kina, teatru, restauracji itp. Powinny być usunięte przy tym bariery architektoniczne, które utrudniają inwalidom przemieszczanie się, zwłaszcza poruszającym się na wózkach. Najłatwiej byłoby stworzyć całe osiedla przeznaczone wyłącznie dla niepełnosprawnych z dostosowanymi do ich potrzeb mieszkaniami oraz dostępnymi dla nich usługami i rozrywkami w otoczeniu. W dyskusji nad projektem A. Morrisa pojawiły się również takie głosy. Nie uzyskały one jednak akceptacji. E. Topliss i B. Gould zwracają uwagę, że byłoby to rozwiązanie pogłębiające izolację inwalidów.

Realizacja zaleceń ustawy przez władze lokalne zależy od poziomu rozwoju gospodarczego. I tak, o ile na początku lat siedemdziesiątych łatwiej było przeznaczyć konieczne środki finansowe na pomoc inwalidom, to recesja ekonomiczna w końcu tego dziesięciolecia zmniejszyła możliwości władz lokalnych w tym zakresie.

Jakie było znaczenie ustawy zaproponowanej przez A. Morrisa? Autorzy książki są zdania, że była to pierwsza z dotychczasowych ustaw, która tak wszechstronnie ujmowała problemy inwalidów, wszystkie poprzednie bowiem dotyczyły tylko wybranych zagadnień.

Zatwierdzenie ustawy przez Parlament wiązało się z wielkimi nadziejami na radykalną poprawę sytuacji niepełnosprawnych. Były to w znacznym stopniu oczekiwania nierealistyczne. Wszystkie ustawy tego typu spotykają się bowiem z ograniczeniami finansowymi, realizacja wszystkich punktów ustawy przekraczała często możliwości władz lokalnych. Uwidocznili się to szczególnie w czasie kryzysu ekonomicznego w Wielkiej Brytanii w końcu lat siedemdziesiątych. Jednocześnie nastąpił wzrost potrzeb ludzi niepełnosprawnych zwłaszcza ze względu na zwiększenie się liczby inwalidów o najcięższym stopniu kalectwa.

Dyskusja nad ustawą, w której uczestniczyli nie tylko posłowie, lecz również środki masowego przekazu wpłynęły, zdaniem E. Topliss i B. Goulda, na radykalną zmianę świadomości społecznej. Większe zainteresowanie problemami ludzi niepełnosprawnych ułatwiło wprowadzenie dalszych udogodnień dla inwalidów w dziesięciolecie lat siedemdziesiątych. Wzrastające zrozumienie, że społeczeństwo winno zapewnić ludziom niepełnosprawnym lepsze warunki życia i uczestnictwo w życiu publicznym było konsekwencją dyskusji nad ustawą z 1970 r.

W książce *A Charter for the Disabled* E. Topliss i B. Gould przedstawiają ważną dziedzinę polityki społecznej w Wielkiej Brytanii — sytuację ludzi kalekich i ustawodawstwo dawne, obowiązujące obecnie oraz implikacje Aktu z 1970 r. dla życia tej grupy ludzi. Wzrastająca liczba ludzi niepełnosprawnych, kalekich i przewlekle chorych staje się coraz poważniejszym i nie ogół nie rozwiązany problemem polityki społecznej we wszystkich współczesnych krajach uprzemysłowionych. Dla ilustracji zakresu tego zjawiska wystarczy wspomnieć, że szacuje się ich liczbę na kilkanaście procent społeczeństwa w każdym z tych krajów. Dla przykładu odsetek ten wynosi w USA 17, w Wielkiej Brytanii 15, a w Polsce, według ocen Komisji Rehabilitacji i Readaptacji Człowieka PAN, 14.

Proporcje udziału ludzi kalekich w społeczeństwie Wielkiej Brytanii i Polski są więc podobne. Porównując jednak ustawodawstwo w obu tych krajach stwierdzić trzeba, że w Polsce jest ono znacznie bardziej niedoskonałe. Wystarczy np. porównać systemy zabezpieczeń finansowych inwalidów. W Wielkiej Brytanii jako podstawa do wypłat rentowych wymagany jest sześciomiesięczny okres pracy, podczas gdy w Polsce warunkiem otrzymania renty jest praca przez okres 1 roku, o ile inwalida nie przekroczył 20 roku życia, 2 lat pracy do 22 roku życia, 3 lat do 25 roku życia, między 25 - 30 rokiem życia — 4 lata pracy oraz 5 lat po 30 roku życia. W efekcie ponad 300 tys. ludzi posiadających orzeczenia lekarskie o inwalidztwie, rent, nie otrzymuje. Natomiast takie usługi jakie wprowadziła ustawa z 1970 r. w Wielkiej Brytanii, w Polsce praktycznie nie istnieją (pomoc sióstr PCK w niewielkim stopniu rozwiązuje ten problem). Nie było bowiem u nas dotychczas ustawy analogicznej do brytyjskiej. Ze względu na długoletnie zaniedbania w tej dziedzinie polityki społecznej potrzeby są duże. 16 września 1982 r. Sejm PRL. przekazał do Rządu uchwałę „O zwiększenie uczestnictwa ludzi niepełnosprawnych i inwalidów w życiu społecznym”. Wiąże się z nią więc duże nadzieje i oczekiwania poprawy sytuacji.

Książka E. Topliss i B. Goulda opisując tworzenie się ustawodawstwa dotyczącego inwalidów i jego realizację w Wielkiej Brytanii, zaledwie sygnalizuje lub zupełnie pomija wiele problemów ludzi kalekich. Socjolog odczuwa w tej książce brak szerszego omówienia problemów społecznych ludzi niepełnosprawnych. Autorzy koncentrują się przede wszystkim na trybie zatwierdzenia ustawy z 1970 r

jej treści i jej skutkach, a w mniejszym stopniu zajmują się sytuacją społeczną i psychologiczną, inwalidów. Książka zachęca więc do dalszych lektur z tej dziedziny. Z opracowań brytyjskich ostatnich lat wskazać można m.in. pracę T. Topliss, *Provision for the Disabled* (1975 i 1979), V. Carver i M. Rodda, *Disability and the Environment* (1979) oraz R. Shakespeare, *The Psychology of Handicap* (1975).

Anna Majewska

2. NOTY RECENZYJNE

W. D. Zorkin, *Pozitiwistskaja teorija prawnu w Rossiji*, Moskwa 1978, Izd. Moskovskogo Uniwersiteta, ss. 268.

Książka ta jest poświęcona temu wycinkowi historii doktryn politycznoprawnych, jakim są zagadnienia rozwoju u schyłku XIX i na początku XX w. w Rosji pozytywistycznej teorii prawa. Znaczenie tej pracy jest tym większe, iż problematyka ta nie doczekała się dotychczas w ZSRR monograficznego opracowania.

Pozytywistyczną teorię prawa w Rosji ujmuje się w tej pracy jako część składową odpowiedniego zachodnioeuropejskiego nurtu teorii prawa, charakteryzującą się jednak pewnymi odmiennościami wywołanymi innymi warunkami powstania i rozwoju. Ten kierunek teorii prawa jest, zdaniem autora, dla omawianej epoki kierunkiem najbardziej znaczącym w Rosji. Założenia koncepcji mieszczących się w ramach tego nurtu teorii prawa analizuje Zorkin z pozycji marksistowskich. Uznając, że prześledzenie całej problematyki jest niemożliwe w ramach jednej pracy, koncentruje się on przede wszystkim na metodologii podstawowych kierunków i na sposobie ujmowania takich zagadnień, jak istota prawa i normy prawnej, wzajemne powiązania norm prawnych i ich oddziaływanie na stosunki społeczne. Czyni to autor przez przedstawienie „prawniczych portretów” najwybitniejszych przedstawicieli pozytywistycznej teorii prawa w Rosji, w szczególności poprzez analizę tych prac, które miały niejako programowe znaczenie dla poszczególnych kierunków.

Krąg autorów, których prace są analizowane, jest zakreślony według kryterium prowadzenia działalności naukowej na terenie ówczesnej Rosji, stąd znajdujemy wśród nich L. Petrażyckiego i E. Waśkowskiego.

W. D. Zorkin zwracając uwagę na wieloznaczność pojęcia „pozytywizm prawniczy”, podkreśla konieczność odróżniania pozytywizmu jako kierunku filozoficznego od pozytywistycznej teorii prawa, a zarazem sprzeciwia się utożsamianiu „pozytywizmu prawniczego” z całą pozytywistyczną teorią prawa XIX w. W ramach burżuazyjnej teorii prawa opierającej się na założeniach filozofii pozytywizmu wyróżnia on dwa zasadnicze kierunki, różniące się metodami badania zjawisk prawnych: pozytywizm prawniczy (stosujący metodę formalnodoğmatyczną) oraz pozytywizm socjologiczny stosujący metody socjologiczne).

W pierwszym rozdziale pracy zaprezentowane zostały podstawowe założenia pozytywizmu prawniczego w Rosji ówczesnej doby, na podstawie prac G. Szerszeniewicza, E. Waśkowskiego, A. Holmsztajna, N. Palienki, S. Pachmana, A. Rożdżewskiego i W. Katkowa.

Drugi rozdział został poświęcony omówieniu poglądów najwybitniejszych przedstawicieli pozytywizmu socjologicznego: M. Korkunowa (prawo jako rozgranicz-

nie interesów), M. Kowalewskiego (genetyczna socjologia prawa) i S. Muromcewa (prawo jako stosunki prawne).

W trzecim rozdziale zaprezentowano psychologiczną teorię prawa L. Petrażyckiego, którą W. D. Zorkin umieszcza w szerokich ramach pozytywizmu socjologicznego, podkreślając silny wpływ koncepcji L. Petrażyckiego na rozwój teorii prawa w Rosji (Z. Gurwicz, P. Sorokin, N. Timaszew, G. Gins, S. Iwanow, P. Michajłow) oraz wpływ na teorię prawa karnego (P. Liublinskij) i prawa państwowego (K. Sokołow). Końcowy fragment tego rozdziału jest poświęcony krytyce poglądów M. Rajznera, który usiłował adaptować koncepcje L. Petrażyckiego dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości pierwszych lat po Rewolucji Październikowej. Upatrywał on mianowicie w odesłaniu przez ówczesne prawo do „rewolucyjnej świadomości proletariackiej” odwołania się do „prawa intuicyjnego”.

Celem ostatniego, podsumowującego rozdziału, jest wykazanie ideologicznej roli pozytywistycznej teorii prawa, a w szczególności niemożności skonstruowania „czystej”, wolnej od ideologicznych funkcji, nauki prawa.

Mariusz Piotrowski

J. R. Pennock, *Democratic Political Theory*, New Jersey 1979, Princeton University Press, ss. 573.

Trudno jest w kilku słowach zarekomendować tę jakże wartościową pozycję współczesnej literatury amerykańskiej. Autor jest emerytowanym profesorem nauk politycznych renomowanego Swartmore College. Książka mieszcząca się w nurcie filozofii politycznej służyć ma przezwyciężeniu różnorodnych niejasności: sformułowań nieostrych lub metafizycznych w koncepcjach demokracji. Autor zamierza także usunąć wiele dysonansów między teorią i praktyką demokracji (s. XIII).

Wiele miejsca poświęcono w pracy problematyce pojęciowej oraz rozważaniom nad wewnętrznymi sprzecznościami koncepcji i teorii demokracji. W odrębnych rozdziałach omówił autor relacje między wolnością i równością oraz między indywidualizmem i kolektywizmem w ujęciach demokracji.

W XX w. demokracja stała się powszechnie akceptowaną ideą polityczną. W jej treści zapisały się jednak wieki doświadczeń i rozwoju myśli ludzkiej. Autor prześledził narastanie nowoczesnych doktryn demokratycznych i dokonał ich przeglądu w dwóch typach operacyjnych, z których pierwszy odnosi demokrację do zjawiska władzy, a drugi do motywacji.

J. Pennock zgodnie z powszechnym w krajach Zachodu podejściem badawczym analizuje koncepcje demokratyczne, zaczynając od indywidualizmu i traktując inne ujęcia jako jego warianty bądź jako poglądy z nim rozbieżne. Dyskusje o politycznych teoriach — jak stwierdza autor — zwykle zaczynają się od jednostki, od jej interesów, pragnień, preferencji i zobowiązań (s. 203). Zarazem dostrzega autor, że jednostka może być jako podmiot demokracji w pełni zrozumiana tylko przy uwzględnieniu jej relacji z kolektywami i grupami.

W dalszych partiach pracy zogniskował się autor na serii problemów wiążących się z realizacją idei demokracji. W kolejnych rozdziałach omówiono: warunki systemu demokratycznego, jego racjonalizację i problem odpowiedzialności, reprezentację, mechanizm i zasady procesu decyzyjnego, uczestnictwo oraz przywództwo w systemie demokratycznym..

Pracę kończą obszerne wnioski syntetyzujące całość jej rozważań. Studia nad różnorodnymi koncepcjami i systemami demokratycznymi prowadzą autora do tezy, że jak dotąd nie udało się przezwyciężyć zasadniczych rozbieżności wewnątrz-

nych między wartościami demokracji (s. 506 i nast.). Wychodząc od rozważań nad naturą człowieka, stawia autor na najwyższym miejscu w hierarchii tychże wartości wolność oraz opowiada się za pluralizmem politycznym i demokracją liberalną. Jednocześnie jako największe zagrożenie dla demokracji sytuuje ludzką irracjonalność (w tym zbyt zabsolutyzowane oczekiwania). Zdaniem autora zasadnicze znaczenie dla upowszechnienia i uprządkowania idei demokracji ma równoczesny respekt wobec jednostki i jej obowiązków wobec innych współobywateli.

Niektóre założenia i wnioski formułowane w pracy są sporne, inne zasługują na uwagi krytyczne z pozycji dorobku rodzimej wiedzy o demokracji. Książka niezaprzeczalnie jednak dokumentuje imponującą erudycję i wiedzę naukową profesora Pennocka, a z kart jej przebiega głęboki humanizm.

Andrzej Redelbach

J. Gillespie, S. Lazarus, *American Government. Comparing Political Experiences*, New Jersey 1979, Prentice-Hall, Inc., Englewood Cliffs, ss. 640.

Zamierzenie autorów i wydawnictwa najlepiej ilustrują pierwsze słowa tekstu książki: „Pragnienie doskonalenia obywatelstwa nie jest nowe w naszych dniach i latach” (s. 14). Książka składa się z czterech części, z których każda zawiera pięć rozdziałów. W części pierwszej o charakterze teoretyczno-pojęciowym odtworzono siatkę pojęciową amerykańskiej socjologii politycznej. Wprowadza się tu wiele terminów i klasyfikacji, które są następnie konsekwentnie stosowane w dalszych partiach pracy. Pozostałe trzy części pracy obejmują aktywność polityczną człowieka o coraz większym stopniu ogólności: działalność polityczna lokalna i w obrębie stanu, państwowy system polityczny oraz światowy system polityczny. Nieuniknione jest, że w tak zaprojektowanej książce, a w szczególności w części pierwszej i czwartej, wyraźny jest tzw. amerykański punkt widzenia.

Praca godna jest zarekomendowania nie tylko z tego względu, że przynosi imponującą ilość informacji o ustroju USA i praktyce politycznej na szczeblu lokalnym, stanowym, federalnym i międzynarodowym. Studium zawiera tak charakterystyczne dla literatury amerykańskiej studia przypadków, które nie tylko wiążą wywody, ale dodają im także ekspresji. Przede wszystkim jednak godny upowszechnienia na rodzimym rynku wydawniczym jest sposób jej opracowania. Zaczynając od wykwintnej wręcz szaty graficznej, setek kolorowych zdjęć i precyzyjnych schematów oraz wykresów, a kończąc na Układzie treści.

Autorzy realizują swe ambitne zamierzenia pragnąc: 1) dostarczyć podstawowych wiadomości o strukturze i funkcjonowaniu aparatu państwowego i działaniu struktur politycznych, 2) wpoić zasadnicze umiejętności polityczne przydatne już w warunkach szkoły i miejsca zamieszkania, 3) poprzez sposób nauczania wiedzy o państwie wykształcić nawyk aktywnej partycypacji (s. 14). Służy temu określony układ treści każdego z dwudziestu rozdziałów: najpierw przekazuje się porcję wiedzy (przy czym każdy podrozdział lub studium przypadku kończy się merytorycznymi i problemowymi pytaniami korespondującymi z tekstem), następnie zamieszczono partie kontrolne i aktywizujące: pytania merytoryczne, kontrolny zestaw terminów, pytania problemowe, zadania do pracy w grupach z jednoczesnym wyróżnieniem ról poszczególnych uczestników, bibliografia.

Praca jest sprawnym metodologicznie, merytorycznie i edytorsko podręczni-

kiem wiedzy obywatelskiej dla obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jej wysoki poziom zezwala wykorzystywać ją także w instruktażu organizowanym w amerykańskich szkołach prawniczych dla kształcenia aktywu grup interesu publicznego. Można ją także zarekomendować studentom socjologii politycznej i prawa prowadzącym poszukiwania ustrojowo-porównawcze.

Andrzej Redelbach

M. Morishima, *Why has Japan succeeded? Western Technology and the Japanese Ethos*, Cambridge 1982, University Press, ss. 207.

Autor od kilkunastu lat wykłada ekonomię w London School of Economics and Political Science. W prezentowanej pracy dokonuje niezwykle interesującej interpretacji przyczyn ekonomicznych sukcesów współczesnej Japonii. Książka nie jest jednak adresowana do ekonomistów, przeciwnie, powinna ona zainteresować szerokie grono socjologów, historyków, filozofów.

Punktem wyjścia i jednocześnie założeniem metodologicznym jest koncepcja M. Webera dotycząca stosunku pomiędzy ideologią i etyką a materialnymi warunkami życia społecznego, przede wszystkim warunkami ekonomicznymi. Autor neguje słuszność tezy K. Marksa, przynajmniej w odniesieniu do Japonii, iż warunki ekonomiczne są pierwotne względem ideologii i determinują ją. Wskazuje na rolę japońskiego etosu narodowego, który zintegrowany z religią, ideami społecznymi i technologicznymi odegrał i nadal odgrywa rolę podstawowej siły motorycznej postępu ekonomicznego.

Dzisiejsze osiągnięcia ekonomiczne Japonii są rezultatem długotrwałego procesu historycznego. Korzeni nowoczesnej Japonii szuka autor w odległych czasach, w epoce konfucjanizmu, buddyzmu i taoizmu, które to poglądy filozoficzne napływały z Chin poczynając od VI w. Swe obserwacje koncentruje on jednak przede wszystkim na ostatnich 120 latach. W tym okresie Japonia zrywa z tradycyjną polityką izolacjonizmu i stopniowo rozszerza swe kontakty z Zachodem. Tym samym wkracza na drogę przejmowania zachodniej technologii i tworzenia nowoczesnego państwa.

Przejmując nowoczesną myśl techniczną z Zachodu, Japonia nie przyswaja sobie jego filozofii i doktryn społeczno-politycznych. Idee liberalizmu i indywidualizmu nie trafiły w Japonii na podatny grunt i nie były tam rozpowszechnione. W procesie tworzenia japońskiego systemu ekonomicznego i społeczno-politycznego zasadniczą rolę odegrały doktryny etyczne, a zwłaszcza tradycja japońskiego konfucjanizmu, z której wyrosła naczelna idea pełnej lojalności względem firmy i państwa.

Autor wymienia i analizuje podstawowe źródła ekonomicznych sukcesów współczesnej Japonii, do których zalicza: dualistyczną strukturę społeczną, która jest rezultatem podziału pomiędzy wielkie a małe i średnie przedsiębiorstwa, specyficzny układ stosunków pomiędzy władzą państwową a wielkim biznesem i wreszcie niezwykle silnie rozwinięty nacjonalizm. Szczególną rolę przypisuje autor religii, która nie tylko stanowi legitymację dla władzy państwowej, ale jest głównym czynnikiem integrującym społeczeństwo.

W nauce europejskiej nader często ocenia się instytucje politycznoprawne i stosunki ekonomiczne odległych nam kulturowo państw przez pryzmat europejskiej cywilizacji i kultury, z pozycji rozpowszechnionych u nas doktryn i ideologii. W rezultacie otrzymujemy z reguły skrzywiony obraz omawianego państwa, a co najmniej niepełny i nie zawsze zrozumiały. Ta książka napisana jest przez Ja-

pończyka, który uważa, że nie może być postępu w kraju, w którym lekceważy się jego przeszłość i zapomina o historii. Jest to przewodnia myśl w analizie współczesnych osiągnięć nowoczesnej Japonii.

Anna Michalska

International Encyclopédie of Population, red. J. A. Ross, Landen 1982, Collier Macmillan, Stoćkley Close, West Deyton, vol. 1 i 2, ss. 850.

Nigdy dotąd problemy rozwoju demograficznego świata nie budziły tak wielkiego zainteresowania, jak współcześnie. Stąd też nie jest przypadkiem, że wielkim zainteresowaniem cieszą się nie tylko opracowania w postaci rozpraw i monografii, lecz również w formie encyklopedycznej, które umożliwiają śledzenie tej problematyki na tle aktualnego stanu badań w nauce światowej w ujęciu interdyscyplinarnym.

Staraniem znanego wydawnictwa londyńskiego została wydana — po Międzyrodowej Encyklopedii Statystyki — Międzynarodowa Encyklopedia Ludności. Encyklopedia ta powstała w Centrum Badań Ludnościowych i Zdrowia na Uniwersytecie Kolumbijskim. Jest ona wynikiem długoletniej Współpracy wielu wybitnych przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych z licznych wiodących światowych ośrodków badań demograficznych. Zawarto w niej 129 autoryzowanych opracowań artykułowych odnoszących się zarówno do problematyki poszczególnych subdyscyplin demograficznych (teorii demografii, demografii potencjalnej, demometrii, demografii społecznej, demografii historycznej, historii doktryn ludnościowych, prognoz demograficznych), jak też do nauk pokrewnych, a zwłaszcza: genetyki ludnościowej, biometrii, medycyny, biologii, etnografii, ekologii, ekonomii, (socjologii, psychologii i etyki. Opracowania te zostały zagregowane w następujących jedenastu działach problemowych: I. Przedmiot badań zjawisk i procesów ludnościowych; II. Źródła, metody i techniki badań; III. Dynamika rozwoju ludności; IV. Urodzenia, czynniki warunkujące ich częstość, metody regulacji; V. Małżeństwa i ich rozpad; W. Zachorowalność i umieralność; VII. Rozmieszczenie ludności, procesy migracji i urbanizacji; VIII. Rozwój ludności a rozmiary bogactw naturalnych świata; IX. Ustawodawstwo demograficzne i kontrola rozwoju ludności; X. Regionalizacja procesów demograficznych; XI. Organizacje i stowarzyszenia.

Publikacja ta zawiera bogaty materiał źródłowy (ponad 130 tablic statystycznych, niezależnie od wielu zestawień tabelarycznych zamieszczonych w tekście poszczególnych opracowań), ilustrowany licznymi diagramami, kartogramami i kartodiagramami, co podnosi jej wartość dokumentacyjną. Prezentowany materiał faktograficzny odnosi się zarówno do makro, jak i mikrostruktur ludnościowych, rozpatrywanych w przekroju dynamicznym (niekiedy w formie trendów sekularnych) i przestrzennym (w przekroju poszczególnych kontynentów i krajów). Stąd Encyklopedia traktowana być może jako źródło informacji o współczesnych zjawiskach i procesach ludnościowych świata. Uwagę zwraca dalszy jej walor poznawczy: stanowi ona pierwszą szerszą próbę uogólnienia odkrytych dotychczas w naukach demograficznych prawd, prawidłowości oraz praw naukowych rozwoju populacji ludzkich. Zawiera ona także przegląd najnowszej instrumentacji badań tychże populacji, której użyteczność nie może być kwestionowana nie tylko w zbiorach bibliotek publicznych, lecz w równym stopniu naukowych bibliotek profesjonalnych.

Stanisław Wierzchostawski